Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

9. KWIETNIA 1926.

NR. 80. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Próby połączenia socjalizmu z komunizmem.

„Interesującą“ nazywa ostatni „Naprzód“ dyskusję, jaka się wywiązała między przedstawicielami dwóch Międzynarodówek: komunistycznej („trzeciej“ lub „Kominternu“) i socjalistycznej („drugiej“ lub „hamburskiej“) w sprawie połączenia obydwóch i stworzenia na tej drodze „jednolitego frontu robotniczego“. Tylko „interesującą“ (!) nazywa socjalistyczny dziennik tę dyskusję, i „objektywnie“ zestawia argumenty jednej i drugiej strony, choć do niedawna jeszcze obwieszczał — walkę socjalizmu z komunizmem „na śmierć i życie“ i głosił niemożliwość zgody między tymi dwoma obozami socjalistycznymi! Możnaby na temat tej widocznej ewolucji poglądów w naszej P. P. S. snuć „interesujące“ uwagi, — sprawa to jednak drugorzędna wobec powagi problemu, który nie od dziś zaprząta kierownicze umysły europejskiego socjalizmu.

O cóż tu chodzi?

Prasa socjalistyczna dotąd stawiała sprawę w ten sposób, jakoby chodziło o połączenie dwóch międzynarodowych związków partyj, różniących się ideologicznie i programowo. Jest to określenie zupełnie fałszywe. Zarówno „socjalizm“, jak i „komunizm“ czerpią swą ideologję z „ewangelji“ Marksa, z tą jedną różnicą, że „komuniści“ dopuszczają jeszcze Lenina, jako „kongenjalnego komentatora Marksa“. Skutkiem tego jest dość trudno ustalić różnice ideologiczne n. p. między „komunizmem“ rosyjskim, a „socjalizmem“ Austrji; tak małe są w tej dziedzinie między niemi odchylenia.

Niema też zasadniczych różnic programowych, jak w określeniu stosunku do państwa, religji, narodowości, własności i ustroju gospodarczego. Wszystkie w tej dziedzinie różnice dotyczą nie zasad, ale taktyki, — powiedzmy dokładniej: natężenia akcji politycznej. Wyraża to znane powiedzenie Lenina jeszcze z listopada 1914 r.:

„Druga Międzynarodówka umarła, zwyciężona przez oportunizm. Precz z oportunizmem! Niech żyje III. Międzynarodówka, oczyszczona z oportunistów!“.

To był jedyny poważny zarzut, jaki „komunizm“ rosyjski mógł zrobić „socjalizmowi“ i jedyna między niemi poważna różnica. Wszystkie inne bądź wynikały z tamtej, bądź też wyłaniały się na tle wzajemnej konkurencji, nawet walki, obydwóch kierunków.

Szczególnie ostatnia przyczyna odegrała dużą rolę w nieprzyjaznem kształtowaniu się stosunków „socjalizmu“ do „komunizmu“. Przy pomocy bowiem i czynnem często współdziałaniu „socjalizmu“ likwidowano w pierwszej połowie 1919 r. komunistyczne rewolucje w Berlinie, w Monachjum i na Węgrzech, — w innych zaś krajach, gdzie się akcja komunistyczna mogła wyfazić tylko w formie podziemnych, tajnych knowań i do wybuchu rewolucyjnego nie doprowadziła, socjaliści pomagali policji w „nakrywaniu“ jaczejek bolszewickich (tak było i w Polsce).

Od tego czasu upłynęło jednak lat parę. W tym zaś czasie „komunizm“ zdołał się w Rosji urządzić, chociaż kosztem znacznych ustępstw programowych, a z drugiej strony „socjalizm“ coraz więcej odczuwa znużenie dotychczasową walką z komunizmem. Pod wpływem tych przyczyn pojawiły się w ostatnich latach usiłowania zbliżenia obydwóch obozów do siebie.

Idą one w dwóch kierunkach: — połączenia akcji związków zawodowych, t. j. socjalistycznej („Międzynarodówka amsterdamska“) z komunistyczną (moskiewski „Profintern“), i połączenia akcji politycznej (moskiewskiego „Kominternu“ z „Międzynarodówką hamburską“).

Rzecz jest charakterystyczna, że o ile dążność do złączenia Międzynarodówek politycznych jest popierana szczególnie gorąco przez pewne koła i partje socjalistyczne, zwłaszcza angielską „Niezależną Partję Pracy“, — to przeciwnie projekt połączenia Międzynarodówek zawodowych wyszedł z Moskwy i przez nią głównie jest zręcznie lansowany. Przyczyna jest ta, że komunizm rosyjski zdołał silnie rozbudować swoją (III.) Międzynarodówkę polityczną, nie potrzebuje więc dla swoich celów poparcia socjalistów, — natomiast sztucznie stworzony przez rząd moskiewski „Profintern“ jest sam w sobie słaby, stoi tylko dzięki „ukazom“ czerwonych carów, a poza Rosją prawie zupełnie niema organizacyj i chce się wzmocnić przez połączenie z Amsterdamem.

Pomysł złączenia „Profinternu“ z „Amsterdamem“ jest już w toku realizacji. W roku ubiegłym był poważnie traktowany na zebraniu egzekutywy amsterdamskiej. Wyłoniono w tym celu osobną komisję (do której z ramienia P. P. S. należy pos. Żuławski) celem przygotowania warunków zjednoczenia. Natomiast projekt złączenia politycznych Międzynarodówek nie wyszedł jeszcze poza dyskusje; dopiero w bieżącym roku postanowiła angielska „Niezależna Partja Pracy“ wystąpić z nim na zebraniu egzekutywy hamburskiej Międzynarodówki.

Z powyższego przeglądu wypadków wynika, że połączenie „socjalizmu“ z „komunizmem“ nie jest „utopją“, jak je określa p. Henderson z Labour Party. Przyjdzie do skutku, choć może w pewnych krajach nie obejmie wszystkich żywiołów socjalistycznych. Połączenie to zapewne złagodzi nieco rewolucjonizm komunizmu, w gruncie rzeczy jednak będzie oznaczało nawrót do przedwojennego stanu, bo do koncepcji jednej Międzynarodówki socjalistycznej. W związku z tem rozwieje się wreszcie złudzenie podzielane przez pewnych „demokratów“ o możliwości pogodzenia socjalizmu z państwem, — złudzenia, za które niektóre państwa zapłaciły drogo w dziedzinie gospodarczego i kulturalnego życia. I to będzie jedyna korzyść z połączenia socjalizmu z komunizmem!

W. Z.

—oOo—

Rewolwerowy zamach na Mussoliniego.

MUSSOLINI LEKKO RANNY. — SPRAWCZYNI ZAMACHU UJĘTA.

Rzym. (PAT.). Wczoraj przed południem o godz. 11 dokonany został na placu Kapitolu zamach na prezydenta ministrów Mussoliniego. **Mussolini, po otwarciu międzynarodowego kongresu lekarskiego, wyszedł ze sali obrad, aby wsiąść do swego automobilu; wówczas zbliżyła się do niego pewna starsza kobieta i oddała do niego z bliska strzał rewolwerowy. Mussolini doznał lekkiego zranienia kości nosowej, zachował jednak spokój i zimną krew i wydał natychmiast zarządzenia, celem utrzymania spokoju. Publiczność licznie zgromadzona na placu, chciała kobietę ową zlinczować. Kobieta została aresztowana przez karabinierów i odstawiona do więzienia.**

Wrażenie zamachu.

Rzym. (PAT.). Wiadomość o zamachu na Mussoliniego **rozeszła się po mieście z wielką szybkością, wywołując we wszystkich sferach ludności jaknajgłębsze oburzenie, które przybrało wielkie rozmiary, szczególnie w dzielnicach śródmieścia. Grupy młodych ludzi udały się przed redakcję dziennika „Il Mondo“, gdzie urządziły wrogą manifestację.** Wydano surowe zarządzenia, celem zapobieżenia ekscesom.

—oOo—

Rokowania o sprawie reorganizacji Rady Ligi

IDĄ OPORNIE.

Paryż. (AW.) Wznowione rokowania dyplomatyczne **między Niemcami a Francją i Anglją** dają pewnej części prasy powód do obszernego omawiania stanowiska Niemiec wobec Ligi Narodów.

„Gaulois“ pisze, że Briand w ciągu najbliższego tygodnia znajdzie sposób do złagodzenia złych skutków obrad genewskich, które zakończyły się niepowodzeniem. Z drugiej strony zdaje się jednak, że **Niemcy nie będą zbyt skłonne do wznawiania prośby o przyjęcie ich do Ligi we wrześniu.** Chcą one przedtem być **dokładnie poinformowane o zamierzonych zmianach w ustroju Ligi Narodów oraz w sprawie stanowiska Anglji i Francji odnośnie do pretensyj Brazylji i Hiszpanji.** Gdyby kwestje te nie wypadły po ich myśli, **Rzesza zamierza wstrzymać ponowną prośbę o przyjęcie jej do Ligi.**

Sprawa mandatu kolonjalnego dla Niemiec

Londyn. (AW.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ stwierdza, że **berlińskie obawy o odstąpienie Włochom posiadłości byłych niemieckich w Afryce wschodniej są bezpodstawne.** Rokowań w tej sprawie nie było, a te, które były, tyczyły się ochrony kolonjalnej, a nie odstąpienia terytorjów. **Z drugiej strony nie było również mowy o przyznaniu Niemcom mandatu kolonjalnego.** Gdy w Locarno Niemcy tę sprawę poruszyły, dano im do zrozumienia, że mogą zgłosić taki wniosek jako członek Ligi Narodów, bo każdemu prawo to przysługuje, **ale o natychmiastowem przyznaniu Niemcom mandatu nie może być mowy.**

Grecy wzmacniają prerogatywy prezydenta repub.

Ateny. (PAT.) Dziennik urzędowy ogłasza dekret, dotyczący zmiany kilku postanowień konstytucji. Art. 76 konstytucji republiki helleńskiej z 29 września 1925 r. będzie zmieniony w sposób następujący:

Prezydent republiki może Izbę rozwiązać w każdym razie przed upływem czasu jej funkcjonowania. Art. 86 otrzyma następujący dodatek: **W czasie jednej i tej samej sesji nie jest dozwolone zgłoszenie votum nieufności przeciwko rządowi, który już raz otrzymał votum ufności.** Ograniczenie to nie ma zastosowania **do votum nieufności przeciw poszczególnym ministrom,** chyba gdy rząd oświadczył swoją **solidarność z tym ministrem.** Prezydent republiki **ma prawo jeden raz w każdej sesji spowodować uchwałę Izby dotyczącą zaufania lub nieufności do rządu.**

Współpraca Pasicza z Radiczem wykluczona.

Przesilenie rządowe dotąd nie zażegnane.

Belgrad. (PAT.) Przesilenie rządowe jeszcze nie zostało zażegnane. Radicz wygłosił 5-go bm. w Suzaku mowę, **w której oświadczył, że stronnictwo jego jest nadal za porozumieniem** chorwacko-serbskiem. Jest on gotowy współpracować z partją radykalną, **ale bez Pasicza,** który stoi pod wpływem elementów, **które uniemożliwiają wszelką bezinteresowną pracę dla narodu.** W kołach poinformowanych słychać, że król Aleksander **zaproponował Pasiczowi, by się dobrowolnie cofnął.** Pasicz odmówił jednak tej propozycji, wskazując na to, że **uważa za swój obowiązek właśnie teraz wytrwać w walkach politycznych.** Radicz oświadczył na audjencji u króla, że postawi jeszcze raz **żądanie** co do zwołania skupczyny na dzień 8 kwietnia i jeżeli żądanie to będzie uwzględnione, **wówczas cofnie dymisję ministrów chorwackich.** Sądzą jednak, że Pasicz nadal odmówi temu żądaniu. **Współpracę między Radiczem a Pasiczem uważają po mowie Radicza w Suzaku za niemożliwą.**

Ojciec św. o prześladowaniu w Meksyku.

Rzym. (Tel. wł.). W świeżo ogłoszonem piśmie do Kardynała-Wikarego daje Ojciec św. wyraz swojej głębokiej trosce z powodu położenia katolickiego Kościoła w Meksyku. Stało się ono takiem, że **można i należy mówić o rzeczywistem i prawdziwem prześladowaniu Kościoła w Meksyku.**

Ojciec św. życzy sobie, by katolicy całego świata wsparli katolików meksykańskich w ich cierpieniach. Dlatego polecając Kardynałowi-Wikaremu zarządzenie odpowiednich nabożeństw w Rzymie, **wyraża nadzieję, że przykład katolików rzymskich pobudzi katolików całego świata do naśladownictwa.**

Nie było zjazdu politycznego w Zakopanem.

Warszawa. (Telef. wł.) W prasie lewicowej pojawiły się pogłoski **o rzekomym zjeździe polityków polskich w Zakopanem.** Na tem tle prasa snuje najrozmaitsze koncepcje. Należy zwrócić uwagę, że rok rocznie w każde święta Bożego Narodzenia, czy Wielkiej Nocy, lub w inne, wybiera się do Zakopanego zawsze pewne grono polityków czynnych i parlamentarzystów. Zawsze wówczas z braku wszelkich wiadomości, ze strony prasy polującej na sensencję, podnoszą się domniemania o rzekomych naradach. Tak samo rzecz się ma i obecnie. Niewątpliwie, że przy spotkaniach tu i ówdzie z natury rzeczy omawiano piekące sprawy polityki wewnętrznej i sytuacji gospodarczej, niemniej jednak **należy stwierdzić z całą stanowczością, że żadnego planowanego zjazdu nie było.** Punkt ciężkości **tkwi ciągle w stolicy,** gdzie należy przewidywać, **że koniec bieżącego tygodnia i przyszły tydzień będzie bardzo pod tym względem aktywny.** — W piątek zbiera się Rada ministrów, na której będą omawiane sprawy natury gospodarczej i kwestje wojskowe. Dn. 12 b. m. premjer Skrzyński **wyjeżdża na dwudniowy pobyt do Pragi,** skąd wraca dn. 15 rano. Nie jest pewnem, czy z Pragi uda się bezpośrednio do Wiednia, czy też rewizytę ks. Seipla odroczy do końca bieżącego miesiąca. Raczej to drugie jest prawdopodobniejszem.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) W chwili obecnej w sferach politycznych zwraca uwagę **coraz poważniejsza sytuacja walutowa.** W środę na rynku pieniężnym **zaspokojono potrzeby gospodarcze zaledwie w wysokości 100.000 dolarów.** We środę dolar był oficjalnie notowany **7.90,** w obrotach prywatnych wahał się między **8.80, a nawet dochodził do 9 zł.**

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek wyjechała do Pragi delegacja **ministerstwa przemysłu i handlu w związku z pertraktacjami handlowemi.**

Warszawa. (Telef. wł.) Rząd japoński udzielił agrement Augustowi Zalewskiemu, b. posłowi przy Kwirynale w Rzymie. Dr. Putek w przeciągu kwietnia powraca z Tokio.

Szczegóły krwawych zajść w Lublinie.

Lublin. (AW.). Onegdaj rano odbyło się tutaj **zgromadzenie bezrobotnych.** Po ukończeniu zebrania i przyjęciu rezolucji w sprawie pracy i pomocy dla bezrobotnych, tłum, złożony z około 400 osób, udał się **pod magistrat.** Po drodze przyłączyły się nowe grupy tak, że w demonstracji **brało udział około 6.000 osób.**

Mimo straży policyjnej, do budynku magistratu **wtargnęło około 300 bezrobotnych, którzy zdemolowali wewnętrzne urządzenia. Wezwana policja powitana została kamieniami, przyczem 5 funkcjonarjuszy policji odniosło rany.** Między demonstrantami jest także **parę osób lekko poranionych.** Policja zdołała wreszcie zaprowadzić spokój. Po mieście **porozstawiano posterunki wojskowe.**

Lublin. (AW.). Tłum bezrobotnych, zgromadzony przed magistratem, wysłał delegację do prezydenta miasta Szczepańskiego z żądaniem pracy. Ponieważ prezydent Szczepański był nieobecny w biurze, przeto tłum oczekiwał jego przybycia, w międzyczasie tłum wzrósł **do przeszło 1.000 osób.** O godz. 12 min. 30 przybył do magistratu prezydent miasta, wówczas część tłumu około 100 osób wtargnęła do magistratu, **przemocą weszła do gabinetu prezydenta,** domagając się kategorycznie rozpoczęcia robót miejskich. Kiedy prezydent konferował z delegatami bezrobotnych, na ulicy **ukazał się jakiś człowiek z okrwawioną twarzą.** Widok ten nastroił tłum wojowniczo w stosunku do policji. **Jak się później okazało, była to prowokacja.** Wezwana policja konna rozpoczęła **szarżę na tłum, płazując zebranych.**

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek doszło w Lublinie ponownie do demonstracyj bezrobotnych. Tłum, w liczbie **około 500, usiłował koło południa wtargnąć do magistratu.** O godz. 10.30 dostał się do magistratu, **został jednak rozproszony.** W godzinę później demonstranci **usiłowali się zebrać na Starym Rynku. Policja nie dopuściła do zgromadzenia. Od godziny 1 panuje spokój w mieście.**

—oOo—

Nowy „król“ francuski do swoich „poddanych“.

Warszawa. (Telef. wł.) Książę de Guise, który po śmierci księcia Filipa Orleańskiego uważa się za prawowitego króla Francji, wydał proklamację do swoich „poddanych“, w której zawiadamia o śmierci księcia Orleańskiego i przejęciu na siebie tytułu zwierzchnika panującego domu francuskiego, oraz o przejęciu od zmarłego pretensji **do wszystkich praw i obowiązków korony francuskiej.** Równocześnie dziękuje za objawy miłości i „poddaństwa“, **okazywane przez 40 lat zmarłemu na wygnaniu. Proklamacja kończy się wezwaniem do wierności i posłuszeństwa dla siebie. Podpisana jest imieniem „Jan III“.**

Warszawa. (Telef. wł.) „Neue Freie Presse“ podała wiadomość pochodzącą rzekomo z Rzymu, jakoby wskutek niedostarczenia węgla przez Polskę, **transakcje zawarte z kolejami włoskiemi miały być rozwiązane i jakoby rząd włoski miał szukać dostawców w innych krajach. Wiadomość ta jest fałszywa.** Kontrakt zawarty przez firmy włoskie z kopalniami polskiemi, jest zgodnie z jego postanowieniami wykonywany od 1 kwietnia. Szereg pociągów węglowych **został już wysłany do Włoch drogą lądową,** dalsze wysyłki odbywają się normalnie. Drogą morską transporty węgla są wysyłane dla prywatnych odbiorców we Włoszech.

Londyn. (Tel. wł.). Deputowany konserwatysta wyznania anglikańskiego, Dennis Herbert, złożył w Izbie Gmin wniosek o obalenie istniejących w Wielkiej Brytanji antykatolickich ustaw. Przez długi okres lat katolicy angielscy byli wyzuci z wielu praw obywatelskich (w 18 w. nie posiadali możności głosowania); księżom katolickim nie wolno chodzić w Anglji w ich szatach kapłańskich i t. d. Te ograniczenia przetrwały prawnie jeszcze dotąd. Zdaje się, że jeżeli wniosek anglikanina Herberta przejdzie, ludność katolicka Anglji przywrócona zostanie do praw. Domaga się tego sprawiedliwość, oraz podany przez wniosek wzgląd na patrjotyczne zasługi katolickich obywateli Anglji.

Warszawa. (Telef. wł.) W Besarabji odkryto wielką organizację szpiegowską, sowiecką. Aresztowano 11 osób, wśród innych kilku oficerów.

—oOo—

Szanse i trudności porozumienia polsko-włoskiego.

Zbliżenie do Włoch jest koniecznością dla naszej polityki zagranicznej. Ostatnie wydarzenia genewskie wyraźnie tą konieczność podkreśliły. Przyszła konferencja rozbrojenia oraz jesienna sesja Ligi bezwątpienia przyczynią się do kontynuowania współpracy polsko-włoskiej na terenie międzynarodowym. Współpraca ta może natrafić na trudności, które wskażemy poniżej.

Nie będziemy raz jeszcze podkreślać wspólności interesów obu państw. Należy jednak przpomnieć sobie, iż współpracą polsko-włoska dała już wyniki będące zachętą do ściślejszego porozumienia między obu państwami.

Dla Włoch niezmiernie ważnym jest fakt, iż Polska sprzeciwia się z całą stanowczością przyłączeniu Austrji do Niemiec, oraz jakiemukolwiek naruszeniu istniejących traktatów. Stanowisko Polski jest we Włoszech tem bardziej brane pod uwagę, że nie należy ona do Małej Ententy, nie cieszącej się tam zbytniemi sympatjami. Z naszej strony nie możemy zapomnieć, iż uznanie granic wschodnich Polski jest w znacznej mierze dziełem Mussoliniego, oraz że ostatnio w Genewie, delegacja włoska lojalnie i energicznie nas popierała.

Opinja publiczna obu krajów gotową jest do przyklaśnięcia bliższej współpracy polsko-włoskiej. Tak w Polsce, jak i we Włoszech sprawa Tyrolu i Górnego Śląska lub Pomorza, uważane są za ściśle ze sobą związane. Do tak daleko idącego zrozumienia naszych interesów we Włoszech, przyczynili się bez wątpienia sami Niemcy swą ostatnią antypolską kampanją.

Musimy jednak stwierdzić, iż na jeszcze bardziej realnych podstawach opartą jest współpraca polsko-francuska. Przedewszystkiem tak Polska, jak i Francja graniczą bezpośrednio z Niemcami. Granica polsko-niemiecka i francusko-niemiecka nadaje się bardziej do napadu ze strony Niemiec, niż austrjacko-włoska. Z tego powodu Włochy nie doceniają dostatecznie niebezpieczeństwa niemieckiego. Na polu ekonomicznem ma współpraca polsko-francuska dużo większą przyszłość, niż polsko-włoska. Jak wiadomo, bilans handlowy polsko-włoski jest dla nas tak niekorzystnym, iż nawet znaczny import węgla polskiego dla Włoch, nie potrafiłby spowodować pewnej równowagi.

Akcja prasowa i propagandowa z naszej strony jest we Włoszech dopiero w zarodku. Włosi mimo tradycyjnych sympatyj i, jak wyżej wskazaliśmy, zrozumienia naszych interesów łącznie z ich własnymi interesami, mało co wiedzą o Polsce. Na tem polu winny być zrobione w najbliższej przyszłości energiczne wysiłki.

O ile zatem można powiedzieć, że zbliżenie polsko-włoskie leży w sferze możliwości i winno być jednym ze zasadniczych punktów naszego programu politycznego, to z drugiej strony trzeba się z tem liczyć, iż przymierze polityczne i wojskowe, takie, jakie nas łączy z Francją, nie jest do osiągnięcia w stosunku do Włoch. Możliwem jest natomiast ogólne porozumienie francusko-włosko-polskie.

Zadrażnienie stosunków włosko-niemieckich wywołało pewne zbliżenie włosko-francuskie. Dziś jednak nie możemy stwierdzić, czy to zbliżenie nie jest przemijającem. **Nie wydaje nam się, aby sam nastrój antyniemiecki we Włoszech był podstawą, na której można budować koncepcje polityczne.** Niemcy po nauczce genewskiej, przekonały się, że Włochy faszystowskie niezniosą tak łatwo arogancji germańskiej, jak Włochy Giolittiego lub Nittiego. Już teraz da się zauważyć zmianę tonu prasy niemieckiej w odniesieniu do Włoch. Mowy wygłoszono ostatnio przez ambasadora włoskiego hr. Aldovrandi oraz Hindenburga, wskazują, że stoimy w przededniu wysiłków ze strony Niemiec, aby sobie pozyskać Włochy. Gdyby Niemcom tego rodzaju polityka się udała, to sytuacja nasza w Genewie podczas sesji jesiennej byłaby znacznie trudniejszą, niż ostatnio.

Nie trzeba zapominać o tem, iż kampanja antywłoska w Niemczech odbiła się niekorzystnie na eksporcie włoskim, co żywo niepokoi producentów rolnych południowych Włoch i Sycylji, z których opinją Mussolini musi się do pewnego stopnia liczyć. Nie jest zatem wykluczone, iż Włochy byłyby skłonne do pogodzenia się, przynajmniej chwilowego z Niemcami.

Mimo możliwych wahań zagranicznej polityki włoskiej można przewidywać, iż rosnąca potęga Niemiec zbliży Włochy do Francji.

Polityka obu mocarstw nie jest przeciwną w żadnem zasadniczem zagadnieniu międzynarodowem. Pewne tarcia o drugorzędnem znaczeniu powstały w ostatnich latach, na temat ustawy francuskiej, szkodliwej dla interesów kolonistów włoskich w Regencji tunetańskiej oraz pretensji Włoch do brania udziału w sprawach dotyczących Tangeru.

Na Bałkanach natomiast współdziałanie Włoch i Francji dało bardzo dodatnie rezultaty. Francja przyczyniła się znacznie w swoim czasie do załagodzenia zatargu włosko-greckiego w sprawie Korfu, a później w jesieni 1923 i na początku 1924 roku, niemałe oddała usługi swą pracą dyplomatyczną idei zbliżenia włosko-serbskiego. W chwili obecnej widzimy również, iż dyplomacja włoska i francuska zgodnie działają na Bałkanach.

Nietylko jednak Niemcy niechętnem okiem patrzą się na rozmowy między Rzymem a Paryżem. Anglja również wierna polityce równowagi kontynentalnej i zazdrosna o swe stanowisko śródziemnomorskie, obawia się zbyt wyraźnego zbliżenia francusko-włoskiego. Obawy te są jeszcze przedwczesne, gdyż opinja publiczna tak francuska, jak i włoska przyzwyczajoną jest od tak dawna do sprzeczek obu narodów, iż zbliżenie nie może być zbyt nagłem.

Warunkiem bliższego porozumienia politycznego włosko-polskiego jest zbliżenie francusko-włoskie. Polska nie może porozumiewać się z Włochami kosztem swego przymierza z Francją. Dążeniem naszem powinno być, w miarę naszych sił, pomagać w pracy nad usunięciem tarć, nie mających zresztą poważniejszego podkładu, między Rzymem a Paryżem. Nie jest to zadanie ponad nasze siły, gdy się weźmie pod uwagę, iż polityka niemiecka budzi zawsze poważne zaniepokojenie we Włoszech i we Francji. Ostatnio w Genewie współdziałanie Włoch i Francji w akcji na naszą korzyść jest wskaźnikiem, iż w tym kierunku można osiągnąć poważne rezultaty. Sojusz z Francją musi pozostać podstawą naszej polityki zagranicznej, ale niemniej naszem zadaniem jest, baczne śledzenie polityki Mussoliniego, która w niedługiej przyszłości może mieć dla nas ogromne znaczenie.

Zbliżenie z Włochami winno się stać obecnie wspólnym celem polityki polskiej i francuskiej.

V. B.

Niemcy a rekonstrukcja Ligi Narodów.

Jakkolwiek do wrześniowej sesji Ligi Narodów jeszcze daleko, już teraz rozpoczęły się zakulisowe posunięcia w sprawie reorganizacji Rady Ligi Narodów. W szczególności wiadomo dotąd o interwencji Niemiec w Paryżu.

Rząd berliński niepokoi się zapowiedzią konferencji, która ma sprawę zbadać i na wrzesień przygotować. W ostatnich dniach interwenjował z tego powodu niemiecki poseł Hoesch u p. Brianda i dał wyraz tym niepokojom rządu Rzeszy. Premjer francuski zapewnił go, że mocarstwa nie myślą o usuwaniu Niemiec od konferencji z powodu, że **„Niemcy moralnie (?) należą już do Ligi Narodów“.**

Motyw to dość oryginalny! Nie jest bowiem wykluczone, że do września mogą się Niemcy jeszcze rozmyślić i swojej prośby o przyjęcie do Ligi Narodów nie ponowić. Skończyłoby się zatem i „moralne“ ich członkowstwo w Lidze Narodów.

„L'Avenir“ dowiaduje się ponadto, że p. Hoesch miał się wobec Brianda zastrzedz kategorycznie przeciw rozszerzaniu Rady Ligi Narodów na inne państwa, prócz Niemiec. I słusznie podkreśla dziennik paryski, że gdyby się to ich zastrzeżenie uznało, to Liga Narodów, stworzona ongiś dla zabezpieczenia Europy przed Niemcami, stałaby się z czasem narzędziem Niemiec przeciw dotychczasowym członkom Ligi Narodów.

W każdym razie uderzającą jest taktyka Niemiec, które nie należąc jeszcze do Ligi Narodów, dyktują jej jednak swoje żądania...

Podobne do paryskiej interwencje mają — jak donoszą telegramy — Niemcy zrobić w Rzymie i w Londynie.

—oOo—

Judaica.

Skąd przybyli żydzi do Polski?

Po streszczeniu odczytu gen. Berana, który — jak już pisaliśmy — twierdził, iż „pierwszorzędnym narodem wojennym byli żydzi“, zaznajomił „Nasz Przegląd“ swych czytelników z niemniej sensacyjnemi odkryciami dr. Mateusza Miesesa. Wygłosił on w Warszawie dwa odczyty: jeden o przyczynach nienawiści do żydów i drugi o przybyciu żydów do Polski. Na podstawie badań filologicznych starał się udowodnić, iż do Polski przybyli żydzi z Palestyny i Syrji poprzez Włochy i kraje alpejskie. Z pobieżnego sprawozdania w „N. Przeglądzie“ trudno wyrokować o naukowej wartości tej teorji. Tendencja teorji jest jednak widoczną. Dr. Mieses stara się udowodnić, że żydzi siedzą w Polsce i wogóle w Europie od czasów bardzo dawnych.

„Prelegent—czytamy w „N. Przeglądzie“—dochodzi do wniosku, że wschodni żydzi żyli w pierwszych (!) wiekach po erze chrześcijańskiej w krajach alpejskich. Dokumentami historycznymi dałoby się stwierdzić, że już w dziewiątym (!) wieku był szereg siedlisk żydowskich od granic włoskich do obecnej Brandenburgji (!)“

Zatem skoro mieszkali w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej (nie „po erze“, jak pisze „N. Przegląd“), to właściwie oni są tubylcami, bo przecież jeszcze we wczesnem średniowieczu napływały do krajów alpejskich ludy germańskie. A kto wie, czy nie mieszkali tam jeszcze przed erą chrześcijańską. Dr. Mieses podaje taki „ciekawy“ fakt: „Podczas prześladowań żydów w okresie pochodów krzyżowych chciano z pewnej miejscowości w Bawarji wygnać wszystkich mieszkańców żydowskich. Było to w r. 1348. (Sprawozdawca „N. Przeglądu“ popada w konflikt z chronologją: okres wypraw (nie „pochodów“) krzyżowych zakończył się w XIII. wieku). Żydom tym udało się jednak dowieść, że mieszkali w tej miejscowości już przed erą chrześcijańską i dlatego nie mogli brać udziału i nie są odpowiedzialni za ukrzyżowanie Chrystusa“.

Żydzi polscy nie są, zdaniem dr. Miesesa, potomkami Chazarów, ani też nie przybyli z Francji lub Hiszpanji. Przybyli z krajów alpejskich; tam wzbogacili swój język wielu słowami z języków słowiańskich. W czternastem stuleciu przybyło też do Polski trochę żydów z Anglji. Datę przybycia pierwszych żydów umieszcza zapewne dr. Mieses też w czasach dość odległych, skoro poważnie traktuje różne „ciekawe legendy“, które twierdzą, że np. „założycielem Wiednia był żyd Mordechaj, który osiedlił się tam jeszcze przed erą chrześcijańską“, że „w r. 800 przybyli do Rumunji żydzi ukraińscy i przez pewien okres czasu tam panowali“ i t. d. Odczyt był istotnie „bardzo ciekawy“. Szkoda, że dr. Mieses nie mówił więcej o historji żydów w Polsce. Historycy polscy przedstawili rolę żydów w Polsce w niezbyt korzystnem oświetleniu. Od historyków żydowskich możnaby się napewno dowiedzieć dużo nowego!

O czem piszą inni?...

Kto dąży do przesilenia? — Nowy program P. P. S. — Niekatolicka polityka katolickich Niemców śląskich. — Wybory paryskie ostrzeżeniem dla Polski.

„Kurjer Poranny“ oskarża prawicę o wyzyskiwanie listu gen. Szeptyckiego celem obalenia rządu. Koalicyjna prawica — pisze — zdecydowana jest

„na rozwalenie rządu. Jak wynika z ogłoszonych publicznie oświadczeń posła Daszyńskiego, stronnictwo P. P. S. zaczyna się w tem orjentować i traci już resztki dotychczasowej cierpliwości. Tygodnie poświąteczne zapowiadają się zatem bardzo... zajmująco. Odpowiedzialność za nieuniknione przesilenie stronnictwa prawicowe z zupełną zuchwałością biorą już na swój (!) rachunek“.

P. P. S. zaczyna się istotnie „orjentować“, ale w innem znaczeniu. Zaczyna — jak wykazuje „Gaz. Por. Warsz.“ — rewidować

„wspólny, koalicyjny program pozytywno-negatywny. Wywala z niego oskardem rzecz zasadniczą: oszczędność w budżecie państwowym. Natomiast domaga się przykręcenia śruby podatkowej do maksimum, aby wycisnąć, co się da i czego się nie da z warstw produkujących, warstw, któremi rząd koalicyjny miał się specjalnie zaopiekować, aby i robotnicy mieli pracę i skarb stałe, niezmniejszające się dochody. Następnie stronnictwo socjalistyczne usuwa drugi zasadniczy postulat koalicji: wznawia walkę polityczną“.

Wyciąga znowu sprawę marsz. Piłsudskiego, a równocześnie dla ratowania pozorów w oczach pacyfistycznej międzynarodówki żąda skrócenia czasu służby wojskowej. Słusznie obawia się „Gaz. Por. Warsz.“, że skutkiem tego rozgorzeje walka polityczna. Położenia nie ocenia jednak organ ZLN. tragicznie:

„Problemy polityczne wysunięto na czoło. Trudno. Musimy się z tem pogodzić i musimy je rozwiązać. Ale pod kątem widzenia gospodarczym i skarbowym. O tem my będziemy przypominali“.

„Polonia“ omawia dziwną politykę katolickich Niemców w sejmie śląskim. Gdy rozpatrywano budżet województwa, żądali oni jakichś wyjaśnień w sprawach kościelnych. Otrzymali je i wówczas pos. Jankowski (Niemiec!) oświadczył się za pozycją na katolickie seminarjum duchowne. Ale gdy nadszedł dzień głosowania nad budżetem, wtedy niemieccy posłowie katoliccy

„ku niemałemu zdziwieniu sejmu głosowali w drugiem czytaniu przeciw pożyczce na katolickie seminarjum duchowne, a w trzeciem czytaniu nietylko przeciw tej pożycji, lecz również przeciw wydatkom na uposażenie kurji biskupiej i duchowieństwa katolickiego — i to razem ze socjalistami, ku niezmiernej radości posła Macheja, znanego ze swej obrony komunistów. Niemieccy posłowie katoliccy głosowali natomiast za uposażeniem dla duchowieństwa niekatolickiego.

Głosowanie to wymierzone było przeciw konkordatowi Polski ze Stolicą Apostolską.

Wynik wyborów uzupełniających w Paryżu nazywa „Warszawianka“ ostrzeżeniem dla Polski.

„W wyborach paryskich — pisze — nie było z pewnością faszyzmu, ale że po takim wyniku wyborów musi się zrodzić chęć stworzenia we Francji czegoś, coby uwolniło kraj od nieładu socjalistycznego, jak Włochy uwolnił faszyzm, to pewna.

Pewną jest też rzeczą, że rządy chwiejne i ustroje wadliwe pędzą wodę na młyn komunizmu, jako czegoś nowego wśród niezadowolenia. Światłe koła społeczeństwa nie ulegną temu złudzeniu. Ale mniej światłe, a liczniejsze, ulegają.

I dlatego wybory paryskie są ostrzeżeniem nietylko dla Francji“.

„N. Przegląd“ dochodzi do trochę odmiennych wniosków. I on wprawdzie liczy się ze wzrostem sympatji dla faszyzmu, a nawet widzi

„wielkie prawdopodobieństwo, że przy najbliższych wyborach generalnych nastąpi rozgrywka głównie między faszyzmem i komunizmem“,

ale morał wyciąga taki, iż umiarkowani socjaliści powinni się wszędzie łączyć z „postępową burżuazją“, a „reakcja kapitalistyczna“ spełniać słuszne postulaty „demokracji mieszczańskiej i robotniczej“.

O własne mieszkania dla robotników.

Poseł P. Romocki (Ch. D.) przedstawił na łamach pism chrz.-demokratycznych nowy projekt rozwiązania najtrudniejszego problemu mieszkaniowego, a mianowicie mieszkań robotniczych. Do tej pory bowiem, mimo różnych projektów rozbudowy miast, robotnicy nie mają własnych, chociażby szczupłych mieszkań i skutkiem tego klęskę mieszkaniową odczuwają najdotkliwiej. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest ubóstwo robotników. Nie mają takich zasobów pieniężnych, któreby im pozwoliły korzystać z dobrodziejstwa kredytów budowlanych. Trzeba bowiem mieć własnych 10 procent sumy kosztorysowej, aby uzyskać kredyt w wysokości 80 procent. A robotnicy tych 20 procent nie mają!

Jak na to zaradzić?

Poseł Romocki proponuje, by te 20 procent wniósł robotnik w formie pracy. Normalny zarobek robotnika zaledwie wystarcza na utrzymanie rodziny, ale każdy robotnik może zobowiązać się do pracy na rzecz spółdzielni budowlanej. Np. robotnicy budowlani mogliby po 8 godzinach pracy w swym zawodzie pracować 2 godziny przy budowie własnych domów. Robotnicy innych zawodów mogliby pracować przy swych fachowych warsztatach o 2 godziny dłużej, a płaca przypadająca za te godziny, byłaby przelewana wprost do kasy robotniczej spółdzielni budowlanej. Za zwykłe 8 godzin pracy pobierałby robotnik płacę bezpośrednio. Dysponując zarobkiem przypadającym za to przedłużenie pracy, mogłaby spółdzielnia budowlana bez trudu otrzymać kredyt budowlany.

W ciągu 4 lat wszyscy udziałowcy spółdzielni stalіby się, według obliczeń pos. Romockiego, właścicielami własnych domów, złożonych z 1—4 pokoji z kuchnią. Domy te byłyby obciążone jedynie długiem z kredytu budowlanego. W ten sposób problemat własnych domów, zapewniających rodzinom robotniczym zdrowie fizyczne i moralne i potęgujących ich przywiązanie do społeczeństwa, zostałby rozwiązany.

Wiadomości kościelne.

Utworzenie kurji biskupiej w Częstochowie.

Wikarjuszem generalnym diecezji mianowany został ks. prałat Fr. Mirecki. Konsultorami diecezji mianowani zostali: ks. prałat M. Ciesielski, ks. prałat M. Nassalski, ks. prałat B Wróblewski, ks. kanonik A. Grochowski, ks. kanonik W. Zamojski z Zagórza, ks. kanonik Z. Zawadzki z Krzepic, oraz ks. szambelan Zimniak z Będzina. Wymienieni duchowni stanowią Kurję Biskupią.

—oOo—

O nową metodę akcji społecznej

Przez akcję społeczną rozumiemy niniejszem **dobrowolną** działalność społeczną humanitarną i wychowawczo-opiekuńczą. Nowa metoda, którą **uznajemy za niezbędną, aby społeczną akcję postawić na poziomie dziejowym,** sprowadza **się do jej racjonalizacji,** to znaczy do zrównoważenia środków z celami. Cel najogólniejszy jest jasny: **przeczłowieczyć rzeczywistość społeczną,** każdemu dziecku ludzkiemu zapewnić taki przynajmniej udział w ogólnym dochodzie społecznym, aby osiągnęło pewne, przynajmniej, **minimum warunków duchowego rozwoju i fizycznego zdrowia.** Dopóki dzieci poniewierają się po ulicach, a ludzie dorośli mdleją, albo kradną z głodu lub wieszają się z rozpaczy niezawinionej i nie czysto osobistemi przejściami spowodowanej, tak długo w łonie społeczeństwa są wielkie luki, luki **nieludzkości.**

Z tem wszystkiem nie da się wszystkiego naraz załatwić. Idzie więc przedewszystkiem o 1) **uporządkowanie celów w przestrzeni i w czasie.** Należy podzielić kraj na tereny działania według charakterystycznych, najsilniej zaznaczonych potrzeb społecznych, np. miasto, miasteczko, wieś, okolicę przemysłowe, rolnicze itp.; a następnie w tych okręgach ściśle określonych, wyznaczyć sobie cele najaktualniejsze, te, które osiągnąć trzeba dziś jutro, w tym roku, i te, z któremi od biedy można jeszcze poczekać czas jakiś. 2) Musi nastąpić **podział pracy** między poszczególne instytucje: dziś sobie stowarzyszenia niejednokrotnie wchodzą w drogę, niejednokrotnie wszystkie naraz apelują do ofiarności publicznej, nudzą publiczność nadmiarem „kwiatków“, loteryj fantowych itp. — i ostateczny ich efekt słaby. Należałoby zaś ustanowić: tu i teraz my będziemy opiekować się i pompować grosze, wy tam i wtedy. 3) **Centralizacja akcji społecznej jest konsekwencją dwóch zasad poprzednich.** Musi powstać naczelny **ogólno-krajowy organ ewidencji potrzeb i działalności,** organ rozjemstwa, kontroli, dostatecznie autorytatywny i godzien zaufania, **aby mógł wziąć wobec społeczeństwa odpowiedzialność należytą za fundusze, których mu społeczeństwo dostarczy.** I tu dotknięty nervus rerum; idzie mianowicie po 4) **o zmianę metody zbierania funduszów** na cele społeczne. Do tej pory odbywa się to całkiem chaotycznie i jest zdane na łaskę i niełaskę każdego. A tu trzeba systematycznie, **stale pukać do każdych drzwi. Stale,** bo 10 groszy oddawanych **co miesiąc,** da rocznie więcej, niż jeden złoty rzucony raz w chwili rozczulenia. **Do każdych drzwi** — choćby po wdowi grosz — bo nie idzie o łaskawą jałmużnę bogaczy, ale o wielki egzamin z solidarności społecznej, do której są wszyscy, bez wyjątku, powołani — nb. bogaci w pierwszym rzędzie — idzie **o wytworzenie nałogu** odkładania jakiejś części, czy cząstki swego dochodu na rzecz bliźnich. **Jeśli siła** jest podstawą społeczeństwa — powtarzamy to, cośmy już raz na tem miejscu twierdzili — jeśli ta siła musi być mierzoną względami na produkcję — to dobrowolna ofiarność społeczna ma za podmiot **człowieka jako konsumenta** i człowieka **nie gospodarczego, lecz moralnego.** A tu zakres możliwości jest bardzo szeroki. Z wyjątkiem całkiem biednych, niema gospodarstwa tak skromnego, w którem nie dałoby się wykazać jakiejś konsumcji luksusowej. Idzie o **grosz miłości społecznej,** który powinien stać się tak samo niezbędną i stałą pozycją budżetu, jak wydatek na mydło w domu cywilizowanym, choćby zupełnie ubogim. Ale w epokach osobliwych, jak np. w naszych czasach bezrobocia okropnego, wymogi sumienia i rozsądku muszą być odpowiednio podwyższone. Można zawsze **zamienić bułkę na chleb, ale chleba na kamień zamienić nie podobna.** Można swemu dziecku odmówić niedźwiedzia z irchy i dać mu pajaca z gałganków, którym ono zresztą może lepiej się zabawi, ale nie można odmówić mu — kawałka chleba. Można doprowadzić swą magnifikę do pasji tem, że się jej nie kupi nowych kolczyków lub najnowszego kapelusza, ale nie można doprowadzać do rozpaczy człowieka bezrobotnego — bo prawo rozpaczy wyższe jest ponad wszystko. Zresztą może nie jest tak źle. Nawet w naszem tak zubożałem, a tak zarazem zmaterjalizowanem społeczeństwie; taki oto Kraków pokazał, ile potrafi się jeszcze ofiarować, jeśli się do ludzi umiejętnie zabrać. Kilkadziesiąt tysięcy poszło na akcję Ks. Metropolity, a zdołano jeszcze wiele dać na YMKĘ — i ten ostatni wypadek dowodzi właśnie, ile tu znaczy **metoda,** energiczne obrobienie świadomości i następnie zapukanie do drzwi. Gdyby na czele zracjonalizowanej akcji społecznej stanęli ludzie o stanowiskach i nazwiskach budzących cześć i zaufanie (a Prymasowi Polski jako oficjalnemu i naczelnemu reprezentantowi katolicyzmu w Polsce, „z wieku i urzędu“ należałby zaszczyt przodownictwa i protektoratu), to społeczeństwo polskie dałoby jeszcze wiele. Akcja stanęłaby na poziomie dziejowym, to znaczy szerokim masom okazałoby się ad oculos, że moralność i działalność chrześcijańska jest zdolną zhumanizować rzeczywistość społeczną, że niema powodu ulegania podszeptom demagogji i tym gorszym, rozpaczy.

Obok innych kiepskich manier duchowych „Polski odrodzonej“, grasuje i ta, że się lekceważy „płaczliwy patrjotyzm“ naszych w kajdany okutych ojców. Hola, myślmy raczej o tem, aby przypadkiem kiedyś i myśmy nie byli sądzeni i raczej patrzmy, czegobyśmy mogli nauczyć się od „ojców“. I tak, Berg, oficjalny rosyjski historyk powstania styczniowego, który wcale nie myśli kadzić Polakom, z największą rewerencją stwierdza, że **rachunki powstania,** — te rachunki prowadzone w kraju okupowanym, podczas zamieszek i wojny, przez setki lub tysiące ludzi, — znalazły się w chwili likwidacji powstania **zcentralizowane** w Warszawie i w **doskonałym porządku.** W tej wielkiej, tajnej, zbiorowej buchalterji walczącego narodu grosz nie zaginął. Co za postęp w tych sześćdziesięciu latach, prawda?!... Ale czyż nie mamy oto w tych „nie na czasie“ wspomnieniach źródła otuchy, że przecież musi być w naszej krwi jakiś zaczyn tęgości moralnej i sprawności, źródła nadziei, że na uczciwych i dzielnych rękach zabraknąć nam nie może? Postawienie akcji społecznej na wielką miarę odbiłoby się i na innych dziedzinach życia naszego refleksami optymizmu i wzmożonego poczucia odpowiedzialności.

Oczywiście nie trzeba być naiwnym i przypuszczać, że kwestja społeczna tak skomplikowana da się uprościć i załatwić zapomocą akcji humanitarnej. Socjolog Paweł Bureau przytacza zdanie jednego z biskupów francuskich, że **więcej warte 1000 fr. godziwej zapłaty, niż 10.000 franków jałmużny.** Jednakże my jednym skokiem nie dostaniemy się w ustrój doskonały. Więc jego luki trzeba tymczasem zapełniać na inny sposób. Ale, co ważniejsze, ustrój doskonały nie zrobi się bez ludzi lepszych, a właśnie takie wytwarzanie **ustroju** miłości społecznej, **nałogu codziennej odpowiedzialności wobec tych ideałów, które są istotną racją naszej walki z wywrotem, ideałów chrześcijańskich,** jakiegoby dokonywała akcja społeczna na wielką miarę — jest właśnie takim dziejowym treningiem moralno-społecznym. Doskonałe społeczeństwo to takie, w którem samolubstwo jest człowiekowi ciężkie i straszne.

A zresztą, czyż nie idzie o tego konkretnego człowieka, któremu my dziś mamy sposobność i obowiązek pomóc? Słyszeliśmy niedawno o krakowskim burżujsocjaliście, który dlatego **w swej fabryce** nieskory czynić udogodnień robotnikom, aby w nich nie osłabiać popędu do walki klasowej... Autentyczne! Pominąwszy już faryzeizm taki, trzeba przyznać, że socjalizm uprawia wogóle pewną fantastyczną „dziejowość“, snując swoje marzenia społecznego salto mortale, po którem już odrazu wszystko ma być dobrze. Zdrowy rozsądek i moralność chrześcijańska zaczynają od tego, co może stać się naszym dzisiejszym obowiązkiem — wobec tego człowieka, który cierpi tam, za ścianą.

W czasach dawnych wędrowiec po całodziennym znoju usłyszał dzwony nieszporne na zakręcie drogi, ponad ciemnemi borami ujrzał krzyż, błyszczący na wieży i wiedział, że znajdzie dobrą przystań. Gdyby dziś, w czasach zamętu, wytworzył się styl świątyni, któraby pod dachami swojemi kryła i hospicjum dla znużonych wędrowców życia, gdyby człowiek wątły i opuszczony, w noc rozpaczy, czuł dookoła siebie gęstą sieć takich schronów dla ciała i duszy, toby z pewnością o wiele mniej było samobójstw i upadków. Człowiek czułby się mniej samotny na tej ludnej ziemi.

K. L. Koniński.

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

Zwłoki gen. Bema wrócą z Azji do Polski

Pisaliśmy już swego czasu o akcji Komitetu obywatelskiego miasta Tarnowa, mającej na celu uczczenie 75-tej rocznicy śmierci gen. Józefa Bema, bohatera powstania listopadowego i wodza powstania węgierskiego z roku 1848.

Tarnów, jego rodzinne miasto, urządziło 14 marca b. r. uroczystą akademję przy udziale prof. Adrjana Divéky'ego z poselstwa węgierskiego w Warszawie. Obecnie Komitet tarnowski zwrócił się za pośrednictwem naszego rządu do rządu francuskiego, oraz do poselstwa polskiego w Angorze, celem zebrania potrzebnych danych do sprowadzenia do kraju zwłok bohatera, który zakończył życie w Aleppo w Syrji w roku 1850 i tam spoczywa.

Komitet nie wątpi, że cały naród chętnie wesprze akcję, mającą na celu złożenie hołdu wielkiemu synowi Ojczyzny, który krwią swą i bohaterskiemi czynami wskazywał całej Europie, że Polska, mimo politycznego upadku, nie przestała się upominać o swą niepodległość. Komitet tą drogą apeluje do serc zbiorowo o poparcie akcji. Skarbnikiem komitetu jest ks. prałat Myssor, dyr. Kasy Oszczędności w Tarnowie, dokąd kierować można wszelkie składki.

Syn zabija kochanka matki.

Właścicielka dóbr Boguchwała obok Rzeszowa, Agermanowa, z namowy swego zarządcy dóbr, W. Pasterczyka, cały swój majątek zapisała na rzecz fundacji podrzutków, z tem, że Pasterczyk ma być dożywotnim zarządcą tej fundacji. Wydziedziczeni trzej synowie, zapałali zemstą do Pasterczyka i postanowili zastrzelić go, aby nie dopuścić do realizacji planów matki. W tym celu wynajęli folwarcznego parobka, Wawrzyńca Czaję, który miał w sobotę w nocy zastrzelić Pasterczyka, gdy ten wysiądzie na stacji Boguchwała. W ostatniej jednak chwili Czaja, ukryty w krzakach, rozmyślił się, wobec czego Karol Agerman wyrwał mu z rąk dubeltówkę i sam strzelił do Pasterczyka, siadającego do powozu, kładąc go trupem na miejscu. Sprawcę zbrodni wykrył pies policyjny z Łańcuta. Agerman przyznał się do czynu i został aresztowany, a wraz z nim aresztowano dwóch jego braci, studentów medycyny i politechniki. Aresztowano również 10-ciu włościanków za fałszywe zeznania na korzyść Agermana, którego chcieli uchronić od odpowiedzialności.

PRZODOWNIK POLICJI ROBI POPŁOCH DWUKONNĄ BRYCZKĄ. W Niedzielę Wielkanocną jechał bryczką parokonną w Warszawie przodownik 2-go komisarjatu, Albert Ture. Przed kościołem św. Stanisława konie, spłoszone, wpadły w tłum modlących się, zgromadzony na chodniku przed kościołem. Powstał popłoch. Konie stratowały: Kazimierza Nowakowskiego, Eugenjusza Foltyna i Zofję Świerzyńską.

CO UCHWALIŁ Z. A. S. P.? Po trzechdniowych obradach, skończył się w Warszawie zjazd Związku artystów scen polskich. Między innemi uchwalił on powołanie do życia Ajencji teatralnej, pomyślanej na specjalnych zasadach. Odnośnie do sprawy nieprzyjęcia roli w sztuce Witkiewicza przez art. Teatru Polskiego, p. Samborskiego, uznano stanowisko ostatniego za usprawiedliwione, artysta bowiem wytłomaczył, że rola ta nie odpowiada jego naturze i talentowi aktorskiemu.

ŹLE JEST BYĆ SEKWESTRATOREM. Sekwestrator Kasy chorych w Łodzi, Kałużyński, przyszedł do teatrzyku „Scala“, aby zabrać krzesła za niezapłacone należności Kasy Chorych. Podczas dokonywania tych czynności robotnicy, zatrudnieni na sali, rzucili się na Kałużyńskiego i ciężko go pobili.

NOWY SZPITAL MIEJSKI WYBUDUJE POZNAŃ. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Poznaniu zapadła uchwała w sprawie budowy nowego szpitala miejskiego. Budowa szpitala, który ma stanąć przy końcu placu Dąbrowskiego, rozpocznie się w r. 1927.

ŚWIĘTA ZŁODZIEJI NA POCZCIE W ŁODZI. W Wielkanoc, nad ranem dostali się nieznani złodzieje do gmachu pocztowego w Łodzi i skradli kilkanaście worków z bilonem srebrnym i ulotnili się tą samą drogą. W związku z kradzieżą aresztowano trzech urzędników, który nocy tej pełnili dyżur na poczcie i nie zauważyli złodziei.

ADWOKAT, KTÓRY NACIĄGAŁ KLIJENTÓW. Policja lwowska aresztowała w czasie Świąt adwokata Dra Wrzeszczyńskiego, poszukiwanego od dłuższego czasu na skutek doniesienia klijentów, których ponaciągał na znaczne sumy. Dr Wrzeszczyński ukrywał się dotąd w swoim mieszkaniu we Lwowie.

ROZSZERZENIE MIASTA GNIEZNA. W myśl projektu magistratu m. Gniezna, zadecydowała Rada ministrów wcielenie do miasta następujących gmin: Jelonek, Piekary, Osiniec, Dalki, Mnichowo, Skiereszewo, Skiereszewko, Dziekanka, Zenniki, Pustachowo, Kustodja wieś i dominjum Pyszczynek, Pyszczyn, Jankówko i Róża. Obszar wcielonych gmin wynosi 5.550 ha i liczy około 7.700 mieszkańców.

ŚMIERĆ WYNALAZCY CHOLEKINAZY. W Warszawie zmarł w 62-gim roku życia Henryk Niemojewski, magister farmacji, chemik-fizjolog i wynalazca „cholekinazy“, popularnego i niezawodnego środka przeciwko chorobom żółciowym.

LANCKORONA ZALICZONA DO MIAST. Gmina Lanckorona w powiecie wadowickim, została na mocy ustawy z 3 marca 1926 r. (ogłoszonej w 28 numerze „Dziennika Ustaw“), zaliczona do rzędu miast, czyli do miejscowości podlegających galicyjskiej ustawie gminnej z dnia 3 lipca 1896.

I. Zjazd patronatów „Stow. Młodzieży Polskiej“.

W dniu dzisiejszym, o godz. 9 min. 30, w pięknej sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń zbiera się pierwszy Zjazd przedstawicieli Kół opiekuńczych dla katolickich „Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej“ w archidiecezji krakowskiej. Prócz księży, w pierwszym rzędzie ze względów duszpasterskich powołanych do otaczania młodzieży pozaszkolnej opieką, biorą w nim udział także i świeccy katolicy, bez których pomocy Stowarzyszenie obejść się nie może.

Zjazd ten uważamy za ważny krok naprzód na drodze ku katolickiemu odrodzeniu naszego społeczeństwa. Odrodzenie to bowiem dokonać się może tylko przez młodzież. W walce, która się dziś toczy między zwolennikami katolickiej etyki i tych wartości, które ona w swoim cywilizacyjnym pochodzie stworzyła, a jej przeciwnikami, zwycięży może tylko miłość i przywiązanie, odwaga i aktywność, — a więc te cechy, które tak są właściwe młodemu wiekowi. Skupić naszą polską, w głębi swej duszy katolicką zawsze młodzież w szeregach organizacyjnych, — oto najpilniejsze zadanie, czekające polski obóz katolicki. Nie trzeba specjalnie podkreślać, jak wielką ma ta akcja ważność dla naszej z trudem utwierdzanej państwowości.

Rękojmią udania się tych pragnień i oczekiwań katolików w Polsce jest rosnąca z każdym prawie dniem aktywność katolickich „Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej“ na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej, także i w obrębie krakowskiej archidiecezji. W tej myśli składamy „I. Zjazdowi Patronatów“ serdeczne życzenia pomyślnych wyników obrad i obfitych owoców zbożnej pracy Stowarzyszeń dla Kościoła i dla Ojczyzny.

Z działalności inteligencji świeckiej wśród młodz. pozaszkol.

W świątecznym numerze podkreślił już „Głos Narodu“, iż idea opieki nad młodzieżą pozaszkolną znajduje dzisiaj bardzo wielu zwolenników wśród inteligencji świeckiej, której spory zastęp pracuje już w kołach Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Jak ta praca wygląda, ilustruje nam obszerne sprawozdanie, nadesłane nam z Chocznej pow. wadowickiego, którego wyjątki zamieszczamy.

Choczenia jest wsią dużą; liczy do 5.000 mieszkańców, posiada duży procent młodzieży pozaszkolnej, wystawionej na destrukcyjne działanie karczmy i wpływ demoralizujący otoczenia.

Miejscowe duchowieństwo i grono nauczycielskie, w ogólnej liczbie 8 osób, podało sobie ręce, zawiązało miejscowy Patronat opieki nad młodzieżą męską i żeńską i przystąpiło do zorganizowania młodzieży w dwa odrębne Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Dzisiaj stowarzyszenie męskie liczy 50 druhów, a żeńskie 86 członkiń.

Członkowie Patronatu podzielili się pracą tak, że jedna z osób jest odpowiedzialna za całość organizacji i reprezentuje stowarzyszenie na zewnątrz, inni prowadzą poszczególne działy samodzielnie. Stworzono w stowarzyszeniach chóry; w żeńskiem kieruje nim pani nauczycielka, w męskiem jeden z panów. Inni podjęli się udzielania nauki historji polskiej, języka polskiego, hygjeny, — odrębnie pracujące kółka amatorskie prowadzi w żeńskiem stowarzyszeniu siła żeńska, w męskiem — męska. W miesiącach lutym i marcu umiejętnie i bezinteresownie prowadziła jedna z pań kurs haftu z którego bardzo wiele skorzystały dziewczęta. [illegible] przysposobienia wojskowego młodzieży męskiej pozostaje pod kierownictwem jednego z oficerów. Należy się spodziewać, że projektowany kurs gotowania i gospodarstwa domowego dla dziewcząt, a ogrodnictwa i pszczelarstwa dla chłopców, wielkie przyniesie owoce. Urozmaicają pracę wycieczki do najbliższej okolicy, oraz odwiedzanie sąsiednich bratnich organizacyj. Ogólny roczny plan pracy ustalono na zebraniu organizacyjnem Patronatu, plany szczegółowe ustala się na konferencjach kwartalnych.

Młodzież zrozumiała zamiary swych kierowników, przylgnęła do nich całem sercem, staje na każde zawołanie, wypełnia polecenia, rwie się do nauki, chętnie uczy się wierszy, monologów, pieśni i wygłasza krótkie referaty, a po zebraniu nie chce rozstać się z salą szkolną, w której co niedzielę się zbiera.

Pracą młodzieży interesują się żywo rodzice i mieszkańcy gminy, wypełniając po brzegi salę miejscowego domu ludowego, gdy młodzież urządza wieczornice, czy przedstawienia teatralne.

Do tych pięknych rezultatów doprowadził zgodny wysiłek i współpraca duchowieństwa i miejscowej, świeckiej, pełnej dobrej chęci, inteligencji.

O ideę czynu.

Człowiek dzisiejszy jest niespokojny i niezadowolony. Krom interesu codziennego nie włada nim żadna idea.

Ten stan duszy i umysłu przejawia się we wszystkich dziedzinach życia. Zaciążył jak zmora nad życiem prywatnem jednostek, gdzie przeradza się coraz częściej w zupełną rozpacz i zwątpienie i kończy samobójstwem. Zaciążył nad spełnianiem obowiązków publicznych, — czego rezultatem niesumienność, niedokładność i coraz częstsze nadużycia.

Zaciążył wreszcie ten stan duszy ludzkiej nad całem naszem życiem publicznem, w następstwie czego mówimy o kryzysie parlamentarnym i republiki demokratycznej. Skutkiem tego posłuch znajdują prądy skrajne, od dyktatury i monarchji aż do komunizmu.

Tak chcą leczyć różni znachorzy objawy choroby, nie sięgając do jej przyczyn. Nie zdają sobie sprawy z tego, że chcąc uzdrowić chore społeczeństwo, — na nic się nie zda mechaniczne przeprowadzenie w niem zmian zewnętrznych. Nie wiedzą, że trzeba przedewszystkiem usunąć przyczynę choroby, wytępić bakcyla, który ją wywołuje, bo inaczej zatruje on bezwzględnie każdy ustrój, jakąkolwiekby formę zewnętrzną przybrał.

Naiwny charakter tych usiłowań wskazuje nam na jeszcze jeden znamienny rys dzisiejszego człowieka: lenistwo umysłu. Tak, człowiek współczesny niechętnie schodzi do głębi podstaw życiowych, do właściwych źródeł i celów życia, nie lubi się zastanawiać nad sobą samym: woli hołdować epikurejskiej zasadzie: żyć tylko chwilą. Carpe horam! Na dniu dzisiejszym zaczyna się i kończy jego filozofja życiowa.

Ta płytkość i błahość myśli ludzkiej rodzi naturalnym związkiem przyczynowym także płytkość i błahość czynu.

Bezwład myśli rodzi bezwład czynu.

A jak straszliwie ten bezwład opanowuje dzisiejsze społeczeństwo, widzimy w tem niesłychanie apatycznem i biernem ustosunkowaniu się ogółu do najgroźniejszych objawów życia społecznego.

To, że triumfy nieraz święcą najnędzniejsi demagodzy, że się w życiu publicznem rozkrzewiają chwasty wszelkiej moralnej lichoty, że przejawia się coraz czelniej i szerzej wyuzdanie w sztuce, literaturze, obyczajach, — to wszystko możliwem jest tylko dzięki zupełnej apatji i opuszczeniu rąk ze strony ludzi, którzy znajdują w sobie słowa potępienia dla całej tej hańby, ale nie mają dość zdecydowanej woli, by wystąpić z jawnym protestem i walką.

Nie mają zdecydowanej, silnej woli, bo i skąd zaczerpnąć ją mają ci wszyscy, którzy zahypnotyzowani powszechną płytkością i błahością myślenia, znaleźć w sobie mogą jedynie tę samobójczą zasadę „nie sprzeciwiania się złemu“.

Brak im idei, — idei czynu! Brak im tego przeświadczenia bezwzględnego, że działać muszą i że walczyć muszą!

Bezsilna skarga, płaczliwe narzekanie — oto wszystko, na co zdobyć się może dzisiejsze pokolenie wobec przemocy zła. Pracy wielkiej, pracy potężnej podjąć nie chcą, lub wręcz nie umieją.

Taki jest stan ogólny pokolenia dzisiejszego, to jest tego, które tworzy historję dzisiejszą, wypełnia karty dziejów wojenne i powojenne.

A pokolenie przyszłe? To, które jutro przyjdzie objąć placówki, na które czeka dopiero historja z białemi kartami?

Że już się sączy w dusze młodego pokolenia ta sama bezmyślność, bezwład czynu i woli i w parze z niemi idące zwątpienie i rozpacz, na to mamy aż zbyt wiele bolesnych dowodów.

Czy więc już nie zbudzi się w społeczeństwie odruch zdrowy, silny, zbrojny w moc niespożytej idei, któryby podjął dzieło odrodzenia?

Cudownem zrządzeniem Opatrzności w czasach największego rozprzężenia, upadku i pogromu idei moralnych, — budzą się i odżywają nagle z nieprzepartą siłą moce dobre i twórcze. Znajdują swych rzeczników i nieugiętych pionierów.

Przed laty paru w Polsce w gronie młodej inteligencji skupiły się siły twórcze i utworzyły związek pod nazwą „Odrodzenie“.

Odrodzenie! W tej nazwie jest i hasło i program. W straszliwym upadku i zamęcie idej, płytkości programów i pojęć, — idea Odrodzenia — to idea czynu, czynu potężnego.

Zrozumiała to młoda generacja inteligencji, że trzeba odnowić rdzeń i mózg i duszę narodu, że trzeba rozpocząć pracę od podstaw.

I w społeczeństwo polskie rzuciła śmiało hasło: „Oddać naród Chrystusowi!“

A więc: nawrócić do wiecznych źródeł życia i z nich czerpać moce dla umysłu i serca, zacząć wreszcie kształtować życie wedle odwiecznych i niezłomnych praw.

Postanowiło „Odrodzenie“ wyplenić lęk i nieśmiałość ludzi słabych, apatję bezczynnych; w przeświadczeniu, że idea wielka nie powinna kryć się jedynie w prywatnych kapliczkach wyniosło ją na czoło swego programu jako hasło i zew bojowy.

I wbrew obojętności i lękliwości słabych i oportunistów, wbrew nienawiści złych, krzewi „Odrodzenie“ swe idee wśród młodej inteligencji polskiej coraz szerzej. We wszystkich ośrodkach państwa, gdzie tylko są uczelnie wyższe, działają koła Odrodzeniowe, wychowując zastępy mocnych, nieugiętych bojowników dobrej sprawy.

Oby dojrzało wśród całego społeczeństwa polskiego zrozumienie znaczenia idei i pracy Odrodzeniowej, oby otrząsnawszy się z bezwładu i apatji podało rękę młodym pionierom i razem z nimi realizować zaczęło lepsze jutro.

Dr Józef Walczewski.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Nowy Nuncjusz paryski

W dn. 2 b. m. złożył Nuncjusz Apostolski w Paryżu, kard. Ceretti, pożegnalne wizyty prezydentowi republiki, p. Doumergue i premjerowi p. Briandowi; w najbliższych dniach udaje się kard. Ceretti do Rzymu na stały pobyt. Następcy dotąd Stolica Apostolska nie zamianowała; powszechnie jednak przypuszcza się, że będzie nim Mgr. Micara, Nuncjusz w Brukseli.

Gdy nie chcemy deszczu możemy go nie mieć.

Ciekawy wynalazek opatentowała świeżo jedna z wytwórni kinematograficznych, naturalnie amerykańskich. Musząc dokonywać większości swoich prac pod gołem niebem, uchroniła się od przykrych zmian atmosferycznych, a mianowicie od deszczu. Kiedy nagle podczas kręcenia filmu niebo zachmurzy się i grozi ulewa, ustawia się na pewnej wysokości serję motorów aeroplanowych, zaopatrzonych w odpowiednie równoległe śmigła. Motory te wprawione podczas deszczu w ruch, poruszają śmigła, co wytwarza bardzo gwałtowny prąd powietrzny między głowami aktorów (t. j. ziemią) a chmurami. Prąd powietrzny znosi deszcz w dalekie odległości od miejsca zdejmowania filmu.

Tam skąd płynął przed 4 wiekami Kolumb

PRZYLECIAŁY W TRIUMFIE NAPOWIETRZNE PTAKI.

Onegdaj wpłynął do portu Huelva w zachodniej Andaluzji krążownik argentyński „Buenos Aires“ wiozący lotników hiszpańskich, którzy odbyli zwycięski lot poprzez Atlantyk. Król Alfons oczekiwał lotników na pokładzie krążownika hiszpańskiego „Catalonia“. Krążownik hiszpański, eskortowany przez okręty wojenne hiszpańskie, oraz 100 samolotów, przepłynął przed krążownikiem królewskim. Lotnicy z pułkownikiem Franco na czele, byli serdecznie powitani przez króla, który im gorąco gratulował. Następnie król w towarzystwie lotników oraz załogi krążownika argentyńskiego udał się do klasztoru Franciszkanów w La Rabida, miejscowości pod miasteczkiem Palos, skąd odpłynął w 1495 r. Krzysztof Kolumb na odkrycie Ameryki. Miejsce to wybrano w celu podkreślenia symbolicznego aktu powrotu lotników hiszpańskich po odbyciu podróży nadpowietrznej do Ameryki. W klasztorze odbyła się w obecności króla, przedstawicieli rządu i korpusu dyplomatycznego wielka uroczystość zorganizowana przez akademję imienia Krzysztofa Kolumba, podczas której król Alfons wygłosił przemówienie.

Miasta — centra Stanów Zjedn.

Ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wynosi 115 miljonów osób. Piąta część obywateli amerykańskich mieszka w 18 wielkich miastach, z których każde liczy przeszło 400.000 mieszkańców. Jeśli dodamy do tego jeszcze miasta średnie i małe, okaże się, że 55 procent wszystkich obywateli amerykańskich mieszka w miastach, podczas gdy pozostałych 45 proc. stanowią rolnicy. Rozwój miast amerykańskich jest wprost ogromny. Przed 25 laty posiadała Ameryka Północna następujące wielkie miasta: Nowy Jork, Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, Pittsburg, Cleveland, Buffalo i San Francisco.

Obecnie lista wielkich miast idzie w następującym szeregu: Nowy Jork 6.100.000, Chicago 2,995.000, Philadelphia 1,980.000, Detroit 1,240.000, Cleveland 936.000, St. Louis 820.000, Baltimore 800.000, Boston 780.000, Los Angeles 750.000, Pittsburg 630.000, San Francisco 550.000, Buffalo 540.000, Milwaukee 509.000, Washington 500.000, Newark 460.000, Mineapolis 425.000, New Orleans 414.000, Cincinati 410.000.

ŚMIERĆ ZNAKOMITEGO PRAWNIKA AUSTRJACKIEGO. W Wiedniu zmarł onegdaj dr. Franciszek Klein, b. minister sprawiedliwości i — jak podkreśla zgodnie prasa wiedeńska — jeden z największych genjuszów prawniczych, jakich wydał niemiecko-austrjacki naród w ostatnich dwóch pokoleniach“. Nazwisko Kleina łączy się nierozerwalnie z reformą austrjackiej procedury cywilnej.

POLSCY ADEPCI SCENICZNI W PRADZE. Do Pragi czeskiej przybyła wycieczka 50 słuchaczy i słuchaczek szkoły dramatycznej warszawskiej, pod przewodnictwem dyr. Zelwerowicza i dyr. Horzycy. Wycieczka została przywitaną na dworcu przez przedstawicieli polskiego poselstwa, akademickiego Koła Przyjaciół Polski i praskiego konserwatorjum. Wycieczka zabawi w Pradze kilka dni.

JUBILEUSZ TEATRU MAJERHOLDA. W tych dniach ukonstytuował się w Moskwie komitet, mający na celu przygotowanie uroczystości jubileuszowej z okazji 5-letniego istnienia teatru Majerholda. Uroczystości posiadać będą charakter wybitnie rewolucyjny. W skład komitetu wchodzą między innymi: Łunaczarski, Radek, Unszlicht i Siemaszko.

FORD W ROSJI A STUDENCI Z DETROIT. Jak donosi „Ekspress Poranny“, Ford zawarł umowę z Sowietami na budowę w Rosji fabryki automobili, przeznaczając na to sumę 60 miljonów dolarów. W zakładach fabrycznych Forda w Detroit już od pół roku praktykuje około 200 studentów sowieckich, przygotowując się d oobjęcia stanowisk w Rosji.

NA PÓŁNOCY MAMY WŁAŚCIWIE 5 BIEGUNÓW. Oprócz bieguna geograficznego (odkrył go R. Peary w r. 1909) istnieje t. zw. biegun zimna, leżący w miejscowości Wierchojańsk w Syberji środkowej, gdzie najniższa temperatura wynosi 60 st. Celsjusza niżej zera. Trzecim biegunem jest biegun magnetyczny (odkrył go Ross w r. 1831) na zachodniem wybrzeżu półwyspu Boothia (terytorjum Franklina, Ameryka Półn.). Dalej istnieje t. zw. biegun powietrzny, który leży w Grenlandji. I wreszcie piątym jest biegun lodowy, inaczej nazwany przez Stephensona w r. 1920 „biegunem największej niedostępności“.

POCO MU BYŁO IŚĆ NA SZCZYT CHEOPSA? Z Kairu donoszą, że praski lekarz policyjny, dr. Musil, spadł z wysokości 300 stóp z piramidy Cheopsa i zabił się na miejscu.

PIĘKNY DOKUMENT SZLACHETNOŚCI LUDZKIEJ. W „Foglio d'Ordini“, organie urzędowym królewskiej marynarki włoskiej, czytamy pismo Mussoliniego (jako ministra marynarki). „Marynarz Luigi De Luca, z okrętu „San Martino“, płynącego pod portem Massaua (Erytrea włoska w Afryce) widząc, iż wskutek gwałtownego morza i wiatru przewróciła się łódź z 5 jego towarzyszami, rzucił się natychmiast z pokładu w fale na pomoc tonącym, wiedząc, iż morze zagrożone jest rekinami. Wskazuję publicznie ten objaw braterskiego koleżeństwa i szlachetnego zapału. — Mussolini“.

POGAŃSTWO WRACA NA LITWIE. Z „Corriere d'Italia“ (dlaczego tak z daleka?) dowiadujemy się, iż na Litwie rozszerza się nowa sekta religijna, założona przez niejakiego Domasa Szidlauskasa, która uczy, iż Bogu sprzeciwia się djabeł „Pikulis“, początek wszystkiego zła, iż istnieje hierarchja ras i ludzi; na szczycie są Aryjczycy. Najstarszym językiem aryjskim — mówi Szidlauskas — jest język litewski. Sekta ta, zwana „Wituamibe“, przyjmuje poligamję u mężczyzn i poliandrję u kobiet.

POMNIK SARY BERNHARDT W PARYŻU. Znakomita tragiczka francuska, Sara Bernhardt, uczczona będzie pomnikiem. Specjalny komitet zbiera składki na jego budowę, Rada municypalna wyznaczyła już miejsce na pomnik przed gmachem Banku Francji.

JAK WYSOKIE SĄ FALE MORSKIE? Na zachodnio-południowych wybrzeżach Anglji dokonano pomiaru fal morskich przy użyciu specjalnie w tym celu zbudowanej kamery fotograficznej. Stwierdzono, iż normalna wysokość fal morskich waha się pomiędzy 2 a 4 metrami. Podczas silnej burzy wysokość fal przekracza 12 metrów, przy typowo zaś burzliwem morzu sięga 9 metrów. Długość największej z fal zmierzonych wynosiła około 300 metrów. Stwierdzono przytem, że fale uderzają o wybrzeże w odstępach 20-sekundowych.

Z sali odczytowej.

Prof. Kelly o literaturze amerykańskiej. (Wieczór trzeci).

W ostatnim okresie zajął się prof. Kelley III okresem literatury ameryk., a zarazem t. zw. „pierwszym okresem narodowym“. Obejmuje on te bujne lata 1800—1840, kiedy nadatlantycki skrawek 13-tu kolonij o 5,000.000-wej ludności (dziś sam Nowy Jork liczy przeszło 6,000.000), zdołał się rozszerzyć na połowę dzisiejszego terytorjum Stanów i zaludnić je 13 miljonami. Niedawno oglądany w Krakowie film „Karawana“ przypomina epizody z życia ówczesnych „pionierów“, którzy szli na daleki Zachód, gdzie obejmowali w posiadanie przestrzenie, wyrywali im w dzień w pocie czoła marny chleb, a w nocy z ręką na cynglu oczekiwali napadów czarnoskórych. Synowie ich zaś budowali już drogi żelazne i parowce, fabryki i miasta. Wychodźcy irlandzcy — w czasie głodu, niemieccy — po rewolucji, i polscy — po powstaniach zasilali ludność nowego Świata.

Literatura tego okresu, z jednym wyjątkiem, t. j. Poem, wzoruje się jeszcze na angielskiej. Zaczynają je krótkie nowelki, te „stories“, które po dziś dzień są ulubionym materjałem „magazinów“. (Dziś zaczęto je pisać także na tematy polskie). Pierwszym ich twórcą jest **Washington Irving** (1783—1859), piszący o nowojorskich Holendrach lub Niemcach. Głośne do dziś są fantastyczne przygody **Rip Van Winkle'a**, który uciekł od żony w prerje, poczęstowany winem, zasnął na 40 lat, poczem wraca, oglądając zmiany na świecie.

Williajm Bryant (1794—1878), ubogi student, z braku środków, rzucił szkoły i poświęcił swe długie życie dziennikarstwu, stąd tylko część jego poezyj, pisana w dogodnym czasie, odznacza się istotnie czystą formą. Poezje posiadają podkład filozoficzny. **James Fenimore Cooper** (1781—1851), znany u nas twórca powieści z „Dzikiego Zachodu“ i piewca Indjan, których sam jeszcze widział, a którzy po nim zaczęli szybko ginąć. Głośny zwłaszcza jego cykl „Ostatni Mohikanin“. Natomiast mało znaną jest powieść „**The Spy**“ (Szpieg), o idei podobnej do Konrada Wallenroda: Amerykanin, zdrajca w oczach ziomków, udaje się na służbę Anglików. Naprawdę jest szpiegiem na usługach Washingtona, tak wiernym, że woli śmierć, niż okazanie jego listu, któryby mu uratował życie. Jeszcze mniej znany, nawet w Ameryce, „The Headsman“ z czasów — powstania polskiego! Bo też Cooper był w latach 1830-tym w Europie, znał Lafayette'a, a więc może i Kościuszkę.

Ostatni z tego okresu, **Edgard Allan Poe** (1809—1849), jedyny prawdziwie amerykański autor, wynagradza oryginalnością braki wszystkich poprzedników. Znane jest jego bujne i burzliwe życie i wiele z jego nowel. Prelegent porównuje go z Dostojewskim w malowaniu okropności i w jego filozofji, smutku i cierpienia, które umiał pielęgnować w swem życiu, wydobywając z nich kwiat poezji.

Kebr. Polski.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Przed procesem b. prezesa P. K. O. Hub. Lindego

AKT OSKARŻENIA ZARZUCA MU NADUŻYCIA NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA W ZWIĄZKU Z ZAKUPEM DOMU P. K. O. W ŁODZI.

Dziś, we czwartek, w wydziale karnym sądu okręgowego w Warszawie zasiądą na ławie oskarżonych b. minister skarbu i b. prezes P. K. O. Hubert Ignacy Linde, b. szef kontroli technicznej budowy gmachu P. K. O., Bogusław Hryncewicz, oraz Wilhelm Bau, z których

Wilhelm Bau

oskarżony jest **po pierwsze,** że w końcu roku 1923 i na początku roku 1924, mając sobie powierzone przez prezesa P. K. O. nabycie w charakterze osoby podstawionej, dla P. K. O. nieruchomości w Łodzi przy ul. Narutowicza 45, użył tego upoważnienia świadomie na szkodę powierzonego mu interesu majątkowego, odsprzedając tę kamienicę za sumę 68.000 dolarów, podczas gdy najwyższa jej wartość nie mogła przekraczać 24.000 dolarów; oraz otrzymawszy na kupno powyższej kamienicy od P. K. O. 500 miljardów, marek nabył takową za 462 miljardy, a różnicę w wysokości 55.979 miljonów, zatrzymał dla siebie, podobnie jak przywłaszczył sobie różnicę między zakupioną ilością dolarów, a wydaną; **po drugie,** że 28 marca 1924 roku złożył w P. K. O. ofertę na dostarczenie 1000 m. sz. drzewa, oraz cegły, nie posiadając takowych, i w ten oszukańczy sposób skłonił prezesa P. K. O. do wypłaty 90.000 zł., które w gotówce otrzymał;

Bogusław Hryncewicz

po pierwsze, że będąc szefem kontroli technicznej budowy gmachów P. K. O., ocenił fałszywie nieruchomość przy ul. Narutowicza 45 w Łodzi na sumę 87.000 dolarów, podczas gdy jej wartość rzeczywista nie przekraczała 24.000 dol.: **po drugie, że świadomie fałszywie poinformował dyrekcję P. K. O., iż obejrzał w Łodzi materjały budowlane, przygotowane przez Bau'a, której to czynności dokonać nie mógł i nie dokonał, albowiem Bau materjałów takich nie dostarczył;**

Hubert Linde

po pierwsze, że, jako prezes P. K. O., nabywając wspomnianą wyżej nieruchomość w Łodzi od Bau'a, podwyższył z tytułu swego stanowiska służbowego należność za takową z 70.000 na 77.000 dolarów, a nadto wypłacił faktycznie 98.000 dolarów, na skutek wydawania zaliczek w markach jeszcze przed podpisaniem umowy; **po drugie,** że w marcu 1924 roku zawarł z Bau'em umowę co do zakupu drzewa i cegły na sumę 90.000 zł., nie przekonawszy się wcale o istnieniu takowych materjałów, oraz wypłacił Bau'owi 90.000 zł. za nieistniejący towar, narażając P. K. O. przez tę umyślną bezczynność na poważne straty;

po trzecie, że wbrew statutowi P. K. O., udzielił bratu, Marjanowi, pożyczki w wysokości 334.823 zł. pod zastaw jeszcze nie skonsolidowanej renty rumuńskiej o wartości faktycznej 8000 funtów szterlingów, za którą to rentę P. K. O. otrzymała 315.628 zł., tracąc na powyższej tranzakcji 19.135 zł.;

po czwarte, że w 1925 roku udzielił imieniem P. K. O. dwukrotnie gwarancji za spłatę długów brata swego, Marjana, i to w Londynie, na sumę 10.000 funtów szterlingów i w Wiedniu na 20.000 dolarów, a wobec nieuiszczenia obu długów w przepisanym terminie, był zmuszony imieniem P. K. O. wypłacić 300.000 złotych i 20.000 dolarów, czem naraził P. K. O. na straty;

po piąte, że w 1925 roku nabył na giełdzie wiedeńskiej dla reprezentowanej przez siebie instytucji cały szereg obligacyj kolejowych, płacąc daleko wyższe ceny od rzeczywistej wartości tych obligacyj, wskutek czego naraził P. K. O. na straty.

Tak oto przedstawia się według informacyj, zaczerpniętych w P. K. O., stan sprawy b. prezesa tej instytucji, a przewód sądowy ustali niewątpliwie winę tych, czy innych osób w większej, czy mniejszej mierze.

Rozprawa sądowa, ze względu na dość znaczną ilość świadków, bo aż 89 ze strony oskarżenia i około 30 ze strony obrony, potrwa około tygodnia. Prócz świadków, wezwano na rozprawę pięciu biegłych ze sfer finansowych stolicy.

St. B.

—oOo—

Nowe lekarstwo p. Zdziechowskiego.

W numerze świątecznym „N. Fr. Presse" znajdujemy wywiad korespondenta warszawskiego tego dziennika z p. Zdziechowskim na temat polityki naszego ministra skarbu.

Wynurzenia p. Zdziechowskiego cechuje w tej fazie jego rządów nie widziany dawniej rys, ustępstwo od swojego programu na rzecz socjalistów. Uwidacznia się to przedewszystkiem w jednym, zdaniem jego, sposobie wyrównania deficytu budżetowego w drodze zasadniczej reformy dotychczasowych uposażeń. System płac funkcjonarjuszy państwowych będzie się odtąd opierał na wyznaczaniu różnic w lokalnych kosztach utrzymania i na wyrównaniu pewnych nieprawidłowości w dotychczasowej ustawie uposażeniowej (zniżenie dodatków drożyźnianych). Szczególnie dużo obiecuje sobie p. minister działając na tej drodze w dziedzinie kolejnictwa, idzie mu oczywiście o wielkie oszczędności. Aby nie narazić się na zarzut jednostronności, poświęcił p. minister kilka słów i dochodom w których wydatne podwyższenie jednak nie wierzy.

Uwagi te zaopatrzył p. minister w dodatku autorytatywnym komentarzem, że gospodarka skarbowa znajduje się już na właściwej drodze, która doprowadzić musi wreszcie do jej rzeczywistego uzdrowienia. Optymizm urzędowy pierwszej klasy i to w dodatku obliczony na eksport. Pod tym względem zgoda, tylko o ile do opinji wewnątrz kraju, to musimy przyjąć z pewnym sceptycyzmem tę enuncjację p. ministra.

Koncepcja p. ministra posiada jedną wadę: nie bierze w rachubę konieczności zasadniczego reorganizowania naszego aparatu administracyjnego, co przecież uznane zostało powszechnie za conditio sine qua non wszelkich skutecznych poczynań w dziedzinie oszczędności budżetowych. Ponadto sama myśl reformy płac i uposażeń (jak można wnosić z wywiadu) nie wygląda bardzo fortunnie. Dostosowanie bowiem wysokości płac do lokalnych kosztów utrzymania po myśli p. Zdziechowskiego wniesie tylko ferment w rzesze urzędnicze, gdyż całkiem niesłusznie uprzywileje jednych na niekorzyść drugich, przyjmując, że w pewnych miejscowościach drożyzna jest mniejsza.

Tymczasem w rzeczywistości różnice w nasileniu drożyzny między poszczególnemi miejscowościami są tak małe, że nie mogą stanowić podstawy dla jakichkolwiek reform. Zresztą nawet przy zastosowaniu tej metody trudno oczekiwać większego efektu finansowego, skoro dotychczasowe redukcje płac nie dały w rzeczywistości zbyt wielkich oszczędności. Nie sądzę zaś, aby minister zamierzał jeszcze silniej obciąć pobory, jak to czynił dotychczas, bez wywołania wprost wrzenia wśród szerokich warstw funkcjonarjuszy państwowych. Ponadto trzeba pamiętać, że ofiary dotąd poniesione przez urzędników, a nawet podwojone, pokryją zaledwie część faktycznego deficytu. Tem silniej przeto nasuwa się konieczność zainicjowania reformy administracji, skoro (jak sam pan minister stwierdził) w drodze zredukowania wydatków rzeczowych niewiele już można osiągnąć, a o podniesieniu dochodów niema mowy.

Wszyscy się zgadzają z p. Zdziechowskim, że zrównoważenie budżetu jest jednym z podstawowych czynników sanacji naszych stosunków, idzie tylko o dobór skutecznych do tego celu dróg. Tymczasem wysuwany przez p. ministra skarbu projekt nie ma tego waloru.

M. M.

—oOo—

10.000 rodzin bez pracy w rolnictwie.

W związku z ograniczeniem wyjazdu robotników na roboty sezonowe do Niemiec, dowiadujemy się, że ogółem na terenie Rzeczypospolitej od 1 kwietnia br. około 10.000 rodzin rolników pozostaje bez pracy. Jest to nieznane dotąd w Polsce, co do rozmiarów, w dziedzinie rolnictwa bezrobocie.

Znowu spadek zapasu walut w B. P.

Wzrosły natomiast kredyty wekslowe.

Bilans Banku Polskiego z dnia 31 marca wykazuje nieznaczny wzrost zapasu złota — o 53.000 zł. — do sumy 134,09 milj. zł.

Zapas walut i dewiz zmniejszył się o 5,3 milj. zł. brutto, osiągając sumę 49,3 milj. zł.

Zwiększył się o 6,5 milj. zł. — do sumy 301,4 milj. zł. — portfel wekslowy oraz zwiększyły się o 3,8 milj. zł. — do sumy 29,4 milj. zł. pożyczki zabezpieczone papierami.

Zobowiązania walutowe i reportowe (wynoszące 16,9 milj. zł.) wzrosły o 2,6 milj. zł.

Rachunki żyrowe i inne zobowiązania zmniejszyły się o 21,7 milj. zł. (78,7 milj. zł.).

Obieg biletów bankowych powiększył się o 20,6 milj. zł. do sumy 389,4 milj. zł., przyjęty do zapasu banku stan monet srebrnych i bilonu wykazuje zmniejszenie o 363.000 zł. (609.000 zł.).

Stosunek procentowy pokrycia kruszcowego wynosi 32,68%.

Inne pozycje nie wykazują większych zmian.

Rząd polski dał się „nabrać" Włochom.

Skandal pomarańczowo-węglowy.

Agencja Wschodnia donosi: W swoim czasie kopalnie górnośląskie podpisały z grupą włoską umowę, na podstawie której Włochy miały nabyć kilkaset tysięcy tonn węgla polskiego — wzamian za pozwolenie na przywóz większej partji pomarańcz do Polski. **Znaczna część kontyngentu pomarańcz została już wwieziona do Polski, natomiast Włochy nie nabyły dotychczas ani jednej tonny z zakontraktowanej w swoim czasie ilości węgla (!!).** W związku z tem mają rozpocząć się w czasie najbliższym pertraktacje.

Wbrew temu w rzymskim „Corriere d'Italia" czytamy telegram z Warszawy z dnia 3 bm., że na stacji granicznej włoskiej Tarvisio zaczęło się doręczanie węgla polskiego, przeznaczonego dla państwowych kolei włoskich. Zaznacza „Corriere d'Italia", iż przemysł prywatny włoski użytkuje już od dawna węgiel pochodzenia polskiego.

Zjazd Związku Katol. Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej.

Archidiecezji Krakowskiej.

W środę dnia 7 kwietnia odbył się w Krakowie Zjazd Księży Patronów, pań dyrektorek i delegatek Katol. Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej diecezji krakowskiej. Zjazd obradował w sali Kongregacji pań Dzieci Marji przy ul. Jabłonowskich. Zagaiła Zjazd dłuższem przemówieniem prez. Związku, **Ks. Teresa Sapieżyna,** poczem wygłosili przemówienia powitalne: **p. wizytator Dreziński im. Kuratorjum szkolnego, ks. Kasprzyk im. Katol. Stowarzyszeń robotniczych, ks. dziekan Paryś z Liszek im. bratniego Związku Stowarzyszeń Młodzieży męskiej, p. prez. Zakrzewska im. Związku Katol. Polek i ks. dyr. Leopold Biłko z Poznania im. Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodz. Organizacji Centralnej na całą Polskę.**

Sprawozdanie z rozwoju pracy stowarzyszeniowej przedstawił **sekretarz jeneralny ks. Mateusz Zdebski.** Praca nad młodzieżą żeńską w diecezji krakowskiej rozpoczęła się już przed wojną i doprowadziła do pomyślnych rezultatów. Dzisiaj istnieje na terenie diecezji krakowskiej 73 stowarzyszeń, powstaje 5 nowych, czyli razem 78. Liczba członkiń dochodzi do 4.000. Pomyślnym objawem w pracy organizacyjnej jest coraz żywszy udział pań z inteligencji (szczególnie pań nauczycielek), które w stowarzyszeniach pełnią zaszczytną funkcję kierowniczą jako dyrektorki.

W toku sprawozdania ks. sekretarza jeneralnego **przybył na salę Ks. Metropolita Sapieha,** który, powitany oklaskami, wypowiedział dłuższe, silne przemówienie o konieczności organizacji dla młodzieży żeńskiej, kładąc szczególny nacisk na pracę w stowarzyszeniach, po parafjach i na ścisły kontakt tej pracy z Kościołem.

Referat ideowy na temat zadań stowarzyszeń młodzieży żeńskiej wygłosił **ks. Ludwik Kasprzyk,** który zarazem podniósł potrzebę przygotowania i wyszkolenia licznego zastępu pań dyrektorek przez kursa społeczne, które winien urządzać Sekretarjat jeneralny Związku. W ciągu dalszym obrad przyjęto jednomyślnie nowy statut diecezjalny Związku i nowy wzorowy statut dla stowarzyszeń miejscowych, uchwalono wniosek o przystąpienie w charakterze członka do Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży w Poznaniu, uchwalono urządzić 8-dniowy kurs społeczny dla pań dyrektorek w miesiącu lipcu, dokonano wyboru Zarządu Głównego Związku z prez. Ks. Sapieżyną na czele i uchwalono szereg wniosków natury organizacyjnej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodnicząca, dziękując za liczny udział w Zjeździe, zamknęła obrady.

ODSETKI OD ZALICZEK PRZY NIEWYKONANYCH UMOWACH.

W wypadkach niewykonania z powodów niezależnych umowy, wypłacający zaliczki żądali przy zwrocie ich dużych odsetek, tłumacząc to drożyzną obecną pieniądza. Sprawy takie oparły się o Izby handlowe, przyczem wyjaśniono, że zwyczajem handlowym odsetki te powinny odpowiadać normom ustalonym rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o lichwie pieniężnej które nie powinny przewyższać 24% w stosunku rocznym.

Dolar prywatnie 8·55 zł.

oficjalnie bez zmiany.

Rynek walutowy **(oczywiście tylko prywatne obroty),** pozostaje pod **wpływem całkiem wyraźnej zwyżki dolara.** W dniu wczorajszym dochodził on do 8.55 zł., jest to wprawdzie kurs krakowski, lecz i w innych centrach giełdowych niema większych odchyleń od tego poziomu. Natomiast bankowo i oficjalnie kurs pozostaje bez zmiany, t. j. 7.94—7.98 zł. Ruch na ogół mały z powodu braku towaru.

Na giełdzie akcyjnej większe ożywienie. Zainteresowanie skupiało się wczoraj tylko na t. zw. papierach cięższych, które zyskały na kursie. Obroty jednak były małe z powodu braku towaru. Najwięcej poszukiwano Zieleniewskiego i Górkę. Kurs cukrowniczych utrzymany.

W tranzakcjach pozagiełdowych ruch również żywszy, przy tendencji utrzymanej, z wyjątkiem akcyj Banku Polskiego, którego kurs poprawił się.

Płacono: Tohan 19 gr., Zieleniewski 9.60—10 zł., Górka 5.90 zł., Elektrownia 14 gr., Lokomotywy 76 gr., Len 5 gr., Bank Polski 47.50 zł.

—oOo—

Ruch wydawniczy.

„DZIŚ I JUTRO", znane i cenione czasopismo dla młodzieży żeńskiej, zmieniło się z bieżącym rokiem z miesięcznika na dwutygodnik, co świadczy o jego pożyteczności i popularności. Poziom pisma wysoki, treść obfita i różnorodna. W dziale literackim pomieściły utwory między innemi głośna literatka obecnej doby, Kossak-Szczucka, autorka „Pożogi" i Kozicka, autorka „Burzy od Wschodu". W dziale naukowym zwraca uwagę „Zarys rozwoju chemji", więc nauki, która ma pierwszorzędne znaczenie w bieżącem życiu. Prawdziwą ozdobą pisma są zwięzłe i trafne charakterystyki malarzy i rzeźbiarzy polskich ostatniej doby, ilustrowane dobrze dobranemi reprodukcjami ich dzieł. Dotąd ukazały się charakterystyki Fałata (pióra znanego literata, Waśkowskiego), Laszczki, Chełmońskiego, A. Gierymskiego, Stanisławskiego i Mehoffera (w nrze 7-ym z 1 kwietnia b. r.). Kroniką ze świata, recenzje nowych dzieł, poradnik gospodarczy, szarady i łamigłówki dopełniają bogatej treści pisma.

Dr W. B.

BIELECKI TADEUSZ: Wychowanie wojskowe za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Warszawa, 1926. W niewielkiej, lecz treściwej rozprawce wykazuje autor, że za czasów Komisji Edukacji Narodowej społeczeństwo, wbrew ówczesnej doktrynie pacyfistycznej, zdawało sobie sprawę ze znaczenia wychowania wojskowego. Najwybitniejsi publicyści i pedagogowie żądali wprowadzenia do szkół edukacji wojskowej. Komisja Edukacji Nar. kładła duży nacisk na przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne w szkołach. Ale zdziałano na tem polu niewiele; brakło czasu.

Rozprawka p. Bieleckiego będzie pożytecznym przyczynkiem do historji myśli pedagogicznej i politycznej w Polsce.

OSTATNI (KWIETNIOWY) ZESZYT „PRZEGLĄDU POLITYCZNEGO" wprowadza nas w doniosłe zagadnienie polityki kolonjalnej wielkich mocarstw, przynosząc szereg artykułów pierwszorzędnych autorów europejskich. Zeszyt otwiera artykuł znakomitego historyka angielskiego, p. G. P. Goocha, o podstawowych zasadach polityki zagranicznej Wielkiej Brytanji, uzupełniony przez artykuł świetnego znawcy stosunków angielskich, prof. Romana Dyboskiego, o polityce kolonjalnej Wielkiej Brytanji. Politykę kolonjalną Francji omawia znakomity historyk francuski, członek Instytutu, p. G. Lacour-Gayet, politykę kolonjalną Niemiec b. minister kolonij cesarstwa niemieckiego, p. Bernhard Dernburg, wreszcie politykę kolonjalną Hiszpanji świetny publicysta francuski, członek Instytutu, p. Auguste Gauvain. O polskiej polityce emigracyjnej zamieszcza ciekawy artykuł p. minister Józef Targowski, wreszcie prof. Ludwik Kulczycki i prof. Aurelio Palmieri omawiają polską i włoską literaturę, dotyczącą zagadnień kolonjalnych. Zeszyt zamyka artykuł p. Stefana Litauera, zapoznający czytelnika z nieznanemi, a bardzo doniosłemi zamierzeniami Japonji na terenie wschodnio-azjatyckim. Załącznik podaje pełne teksty ostatnich umów rosyjsko-japońskich i rosyjsko-chińskich.

Kurjer filmowy.

GLORIA SWANSON PROSTUJE. Powiada ona tak: „Ponieważ brak mi czasu i talentu do robienia sobie reklamy, reporterzy z Hollywood są z konieczności skazani na uzupełnienie danych faktycznych wytworami własnej wyobraźni. I tak przeczytałam niedawno w gazecie, że mieszkam we wspaniałym, średniowiecznym „zamku". Tymczasem siedzibą moją jest skromny domek podmiejski w Crotonie. Moje „przepiękne" i „arcybogate" umeblowanie składa się z mebli hotelowych. Gdy wróciwszy z Paryża przywiozłam z sobą 10 par pończoch, reporterzy zrobili z tego — 200 par".

WIELE ZACHODU WYMAGA FILMOWANIE CYTRYNY? W jednym z amerykańskich ateliers dokonywano powiększonego zdjęcia cytryny. Nie jest to rzeczą łatwą. Cytryna musi być odpowiednio upozowaną, następnie uszminkowana, gdyż kolor cytrynowy na fotografji wypada jako ciemny, więc szminkuje się cytrynę na jasno i wówczas dopiero osiąga się możliwy rezultat.

MARKIZA DE LA FALAISE KELNERKĄ. Przez pewien czas stali bywalcy „Gimbeli" w Nowym Jorku byli obsługiwani przez „maid" bardzo dystyngowaną i uroczą. Później dowiedziano się, że tą elegancką służącą był nie kto inny, tylko Gloria Swanson. Obecna margrabina de la Falaise, przechodziła niezbędną praktykę dla uzyskania wiadomości fachowych dla swego nowego filmu. Później Gloria Swanson, śmiejąc się, opowiadała wszystkim, iż jej napiwki w ciągu tygodnia wynosiły przeszło 300 franków.

LYA DE PUTTI PRZYJECHAŁA DO NOWEGO JORKU z Berlina. Jej debjut artystyczny na Nowej Ziemi poprzedził wyświetlany tamże reklamowo z wielkiem powodzeniem film jej p. t. „Variete" z partnerem Janningsem. Wspaniały film ten widzieliśmy w Krakowie.

FILMY BOLSZEWICKIE. Sowiety pragną za wszelką cenę przeforsować wyświetlanie swych filmów w Ameryce. W tym celu od dłuższego czasu prowadzono rokowania z szeregiem poważnych amerykańskich przedsiębiorstw. Na pierwszy ogień ma pójść słynna propagandowa „Aelita", „Rok 1905" i żydowski obraz „Żydowskie szczęście". Wątpliwem jednak jest, czy antybolszewicko usposobieni Amerykanie zechcą „zapaskudzić" swe ekrany sowieckiemi wytworami.

DANJA ROŚCI SOBIE PRAWO DO JEDNEGO Z NACZELNYCH MIEJSC W KINIE. Istotnie po Niemcach a przed Francją (przynajmniej dawniej) stała Danja na czele wytwórczości filmowej w Europie. Wyprodukowała ona wielką ilość filmów północnych lub realizacyj literacko-historycznych. Zwłaszcza „Nordisk Film" wykształciła szereg zdolnych sił aktorskich, jak Olaf Foens, Einar Hansson, Gunnar Tolnaess i Karina Bell. Scenarjusze dla tej wytwórni pisała Selma Lagerloef. Druga naczelna wytwórnia „Palladium Film" w Kopenhadze posiada popularną na całym świecie [illegible] parę Pata i Patachona.

[illegible]

Z HUMORU.

Uprzejmy. Pan (który spostrzegł, że mu złodziej wyciągnął z kieszeni zegarek): Oddaj mi go w tej chwili, albo zaraz wołam policjanta. — Złodziej (wyciąga z kieszeni kilka zegarków): Proszę, niech sobie pan swojego poszuka.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Muzeum Teatralne im. Stanisława Wyspiańskiego.

P. Maciej Szukiewicz, znany pisarz dramatyczny, kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie, a zarazem dyrektor Domu Matejki, wystąpił w swoim czasie pierwszy z projektem urządzenia w naszem mieście Muzeum Teatralnego i Poradni Teatralnej. Po długich kołataniach do władz miejskich, projekt p. Szukiewicza wstępuje obecnie na realne tory, czego dowodem wstawienie do budżetu gminy m. Krakowa na r. 1926 kwoty 1.500 zł. na cele organizacji Muzeum.

Zadaniem Muzeum jest gromadzenie wszelkich materjałów, odnoszących się wogóle do sztuki teatralnej w Polsce. Każda wybitna sztuka, jakaby przeszła przez scenę krakowską, miałaby w Muzeum historję swej inscenizacji, popartą dokumentami, jak np.: kto reżyserował, kto grał, w jakich kostjumach, przy jakich dekoracjach, kto je projektował, gdzie wykonał i t. d.? Dalszym działem takiego „protokołu" byłyby kostjumy. Tu wystarczyłyby w zasadzie fotografje poszczególnych aktorów i scen zbiorowych, w sztukach jednak granych w kostjumach specjalnych (np. Bolesław Śmiały, Protesilas i Laodamia, Akropolis, Joseph Castus i t. p.) należałoby suknie te z magazynów teatralnych wydzielić i w formie depozytu oddać Muzeum Teatralnemu. Pozostaje jeszcze rzecz najważniejsza, mianowicie ścisłe, według wymiarów sceny dokładne zachowanie pozycji monogonów i enseblów w najbardziej ważkich momentach sztuki, oraz utrwalenie z pomocą fotografji maski aktora, pozy i gestu. Po zaprotokołowaniu tego wszystkiego, dochodziłby do głosu widz, t. zn. że czwartym rozdziałem takiego protokołu byłyby recenzje o grze aktorskiej i literackie krytyki utworu.

Trudno poświęcać cały fascykuł i mnóstwo pracy dla uwiecznienia sztuk przeciętnych lub zgoła bezwartościowych; ale dla niektórych sztuk największy pedantyzm okaże się wprost konieczny. Na poparcie tego wystarczy wspomnieć, że w niedalekiej przyszłości, gdy zetleją płótna dekoracji i zejdzie do grobu dzisiejsze pokolenie, z najgenialniejszej cząstki twórczości Wyspiańskiego: jego inscenizacji własnych utworów, a temsamem z całego teatru Wyspiańskiego, tego nielada dorobku rasy i umysłowości polskiej, nie pozostanie nic, prócz wspomnienia. Czem był dla sztuk Wyspiańskiego-poety i Wyspiański-malarz i Wyspiański-reżyser, wiedzą tylko ci, co mieli możność oglądać w Warszawie w Teatrze Wielkim „Klątwę" w inscenizacji Kotarbińskiego i w której wszystko było prócz... Wyspiańskiego!! A „Klątwa" należy do względnie najprostszych, najmniej rozwichrzonych sztuk poety. Cóż dziać się będzie ze wszystkiemi innemi jego sztukami za 10—20 lat, jeżeli póki czas nie spisze się kanonu inscenizacji, jak ją ułożył sam autor. Z tych względów stworzenie Muzeum Teatralnego, na razie choćby tylko do zaprotokołowania Teatru Wyspiańskiego, jest konieczne i rzeczywiście wielka wdzięczność i uznanie należą się p. Maciejowi Szukiewiczowi, że podjął i zrealizował myśl powołania do życia takiego Muzeum.

Rzeczą literackiej poradni teatralnej byłoby nie dać się zależeć intellektualnej stronie aktora, wynagrodzić mu tak częste szkolne zaniedbanie młodości, z pomocą właściwie dobranych książek, dać mu możność poznania całokształtu sztuki teatralnej w stosownie dobranych rycinach, dalej, plastyczne dopełnienie tekstu poety lub wskazówek dyrektora i reżysera. Poradnia obejmowałaby więc doborową bibljotekę dzieł, wiążących się ze sztuką teatralną, oraz zbiór rycin z najświetniejszych epok dojrzałych stylów: gotyk, renesans, barok i t. d.

Co do lokalu na przyszłe Muzeum, to p. Szukiewicz odstępuje dwie ubikacje w oficynach Domu Matejki. Na pierwsze eksponaty, których p. Szukiewicz zdołał już zgromadzić pewną ilość, znajdzie się zresztą dosyć pomieszczenia w kurytarzach i paszach I piętra. Od Prezydjum miasta i miejskiej Komisji teatralnej należy oczekiwać, by inicjatywa i zabiegi dyrektora Domu Matejki zostały rychło doprowadzone do pożądanego rezultatu. Społeczeństwo niewątpliwie nie poskąpi życzliwego poparcia.

Nadużycia w kasie biletowej na dworcu kolejowym.

Nieuczciwy kasjer wstawiał za bilety pełnowartościowe bilety ulgowe, a pieniądze sobie przywłaszczał.

Jak się dowiadujemy, w ostatnim czasie wykryto znowu wielkie nadużycia w jednej z kas biletowych na tutejszym dworcu kolejowym. Nadużycia polegały na tem, że kasjer sprzedawszy podróżnym bilety jazdy wyjęte z przegródki, wkładał do niej następnie między stos biletów dwugroszowe bilety na fundusz bezrobotnych, względnie peronówki, albo ulgowe bilety (regie) dla kolejarzy. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów pełnowartościowych, przeważnie II. kl. pociągów pospiesznych na dalsze przestrzenie, kasjer sobie przywłaszczał. Przy oddawaniu służby i przy kontroli nadużycia nie wychodziły na jaw, gdyż ilość biletów w przegródce się zgadzała. Dopiero przed kilku dniami, inny kasjer sprzedał nieświadomie bilet ulgowy, wstawiony przez swego poprzednika jako pełnowartościowy i w ten sposób sprawa wyszła na jaw. Nieuczciwego kasjera aresztowano, a sprawę skierowano do prokuratorji. Nazwisko aresztowanego jest trzymane narazie w tajemnicy, gdyż władze podejrzywają, że miał wspólników.

Aresztowanie delegatów Ligi morskiej i rzecznej.

Niedawno donosiliśmy o wykryciu szajki sprytnych oszustów, którzy, jako funkcjonarjusze Ligi morskiej i rzecznej, zbierali po sklepach i u osób prywatnych w Krakowie datki na cele Ligi. Delegaci zwrócili się nawet do władz krakowskich o uzyskanie zezwolenia na zbieranie składek, legitymując się pismem z centralnego zarządu Ligi, oraz biletami wizytowemi z szumnemi tytułami wyższych oficerów marynarki.

Obecnie organa policyjne zdołały przytrzymać dwóch takich delegatów, a to Eugenjusza Swadkowskiego i Władysława Taworskiego. Obu odstawiono do więzień sądu okr. karnego. Trzeci oszust, nazwiskiem Kazimierz Burakowski, zbiegł i prawdopodobnie ukrywa się we Lwowie.

Fałszywe bilety 5-złotowe w Krakowie.

Od kilku dni pojawiły się w Krakowie fałszywe banknoty 5-złotowe, łudząco podobne do oryginalnych biletów. Organa policyjne i skarbowe podczas poszukiwań za falsyfikatami, znalazły w bankach i urzędach pewne ilości fałszywych 5-złotówek, które zakwestjonowano. Władze prowadzą dochodzenia, celem wykrycia źródła fałszerstw.

Ziemia z Mogiły Kościuszki dla rodaków z Ameryki.

W ostatnich dniach przybyli na Mogiłę Kościuszki: imieniem magistratu m. Krakowa inż. Żuławski, imieniem Komitetu opiekującego się Mogiłą pułkownik Skoryna, Dr Stanisław Tomkowicz, arch. W. Krzyżanowski i sekretarz komitetu, Dr Klemens Bąkowski — i podjęli żądaną przez rodaków z Ameryki garść ziemi Mogiły z jej szczytu. Ziemia ta umieszczoną będzie pod fundamentem pomnika Tadeusza Kościuszki w Houston (Texas). W celu przesłania ziemi, opieczętowali ją w woreczku i oddali Prezydjum miasta, które umieści ziemię w odpowiedniej kasecie i odeśle ją rodakom za Ocean.

VII Zjazd Marjańskich Sodalicyj akademickich

odbędzie się w Krakowie w czasie od 8 do 10 b. m., w Zakładzie SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej. Po nabożeństwie, które odprawi Książę Metropolita Sapieha w kaplicy zakładu o godz. 8. 30 rano, nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu o godz. 10 rano. Następnego dnia Msza św. o godz. 8 rano w kościele św. Anny, o godz. 10 zebranie plenarne z referatem p. t. „Katolicyzm jako zasada życiowa" (Lwów-Warszawa); w sobotę o godz. 10 Msza św. w kaplicy SS. Urszulanek, o godz. 10 zebranie plenarne i referat na temat: „Życie ekonomiczne na tle postulatów rel. kat." (Lublin-Kraków), o godz. 3 po poł. zebranie z referatem: „Wiara i wiedza" (Poznań-Wilno), o 6.30 po poł. wykład ks. prof. Dra Michalskiego: „Filozofja w życiu katolickiem". Dnia 9 kwietnia ks. prof. Morawski będzie mówił na temat: „Łaska w życiu chrześcijanina", a następnego dnia o godz. 5 po południu ks. Cichowski wygłosi referat na temat: „Cześć Najśw. Marji Panny w Sodalicjach Marjańskich". O godz. 6 po poł. nastąpi uroczyste zamknięcie zjazdu.

Kabaret wiedeński w Krakowie.

Od kilku dni występuje w teatrze „Bagatela" zespół kabarecistów wiedeńskich w imprezie adw. Rappaporta. Dr Rappaport nie wystarał się jednak u władz o zezwolenie na imprezę zespołu zagranicznego, to też groziło mu ze strony władz wstrzymanie dalszych przedstawień. P. Rappaport zasłania się tem, że zezwolenie, jakie posiada na urządzanie przedstawień w „Bagateli", nie zawiera specjalnego zastrzeżenia co do zespołów zagranicznych, przyczem oświadczył, że złożył obecnym władzom wiedeńskim kwotę w wysokości 1.500 dol., któreby stracił, gdyby władze wstrzymały dalsze przedstawienia. Podobno województwo zezwoliło wyjątkowo na dalsze przedstawienia kabarecistów wiedeńskich, które mają potrwać do poniedziałku 12 b. m., uważając, że acakolwiek p. Rappaport nie miał zezwolenia na zaangażowanie zagranicznego zespołu, to jednak działał w dobrej wierze, przypuszczając, że licencja jego odnosi się w ogólności do wszystkich zespołów tak krajowych, jak i zagranicznych.

Z naszej strony dodajmy, że w obecnym okresie, gdy bezrobocie wśród aktorów polskich zatacza coraz szersze kręgi — ściąganie zagranicznych trup aktorskich jest wysoce niewłaściwe, krzywdzi polskie teatry i odbiera chleb polskim artystom. Uwaga ta zasługuje tembardziej na podkreślenie, gdy się zważy, że poziom artystyczny zespołu kabarecistów wiedeńskich jest nader marny! Spektakle te cieszą się tylko olbrzymią frekwencją żydów, którzy natomiast uporczywie bojkotowali niedawne występy „Semafora", artystycznego kabaretu lwowskiego.

Kraków, 8 kwietnia.

Czwartek 8: św. Djonizego, św. Alberta.
Piątek 9: św. Marji Kleofas.
Piątek 9: wschód słońca o godz. 5.02, zachód o godz. 18.23.

NAUKOWE BADANIA GOSPODARCZE. Minister rolnictwa powiadomił prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie o gotowości Ministerstwa do wzięcia udziału w zwołanym przez Akademję do Warszawy na dnie 17—19 bm. zjeździe, mającym rozważać sprawę utworzenia osobnej naukowej organizacji dla badania całokształtu naszych spraw gospodarczych i społecznych. Organizacja owa ma zjednoczyć ogół środowisk i pracowników naukowych, zainteresowanych zawodowo sprawami społecznemi i gospodarczemi.

KOLONJA RABCZAŃSKA. Badanie lekarskie dzieci krakowskich, w celu przyjęcia do Lecznicy w Rabce, odbywać się będzie od 9 do 23 b. m., z wyjątkiem niedziel, między godz. 10 a 12, w szpitalu św. Ludwika, ul. Strzelecka 2. Przyjmowane będą dzieci w wieku od 7—12 lat. Sezon I. trwać będzie od 21 czerwca do 30 lipca, sezon II. od 5 sierpnia do 13 września. Opłata za każdy sezon 110 zł. W wyjątkowych wypadkach będą udzielane ulgi.

POSIEDZENIE KOMITETU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i przysposobienia wojskowego odbędzie się dn. 13 b. m. o godz. 6 pop. Na porządku dziennym wybory skarbnika i sekretarza.

WALNE ZGROMADZENIE TWA LEKARZY WETERYNARYJNYCH wojew. krakowskiego i śląskiego odbędzie się w Krakowie w dniach 10 i 11 b. m. w Instytucie weter. Un. Jag. przy ul. Czystej 18. Zgromadzenie dokona wyboru nowego wydziału i komisji rewizyjnej.

URZĄDZENIA SANITARNE w mieście — dzięki zabiegom obecnego fizyka miejskiego, wybitnego hygjenisty, Dra Owsińskiego — zostały w ostatnim czasie wydatnie ulepszone. Zaprowadzono samochodowe karetki dezynfekcyjne z aluminiowemi karoserjami, powiększono ilość miejsc kąpielowych w łaźniach miejskich, zainstalowano nowe dezynfektory i t. p. Wzmożono kontrolę nad jakością wody wodociągowej, rozciągnięto baczny nadzór nad procesem filtru wody wiślanej, a badania mikroskopijne prowadzone są każdego dnia.

NA TARG KOŃSKI przy ul. Zabłocie spędzono w dniu 6 b. m. ogółem 123 koni. Płacono za konie pociągowe lekkie od 150 do 350 zł., za konie rzeźne od 50 do 120 zł. Ze spędzonych koni sprzedano na rzeź miejscową 20 sztuk. Popyt słaby, tendencja jednakowa.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Katarzynę Szybalską (lat 25), służącą, która dnia 6 bm. zażyła większą ilość esencji octowej w zamiarze samobójczym. Powód zamachu nieznany. — Wczoraj po południu znaleziono w bramie domu przy Alei Mickiewicza 25 leżącą bez przytomności Marję Glimasównę (lat 18), robotnicę, która wypiła w zamiarze samobójczym znaczną ilość kwasu octowego. Przyczyną zamachu były nieporozumienia rodzinne.

PODRZUTKI. Wczoraj znaleziono w sieni jednego z domów przy ul. Kanoniczej dwa podrzutki płci żeńskiej, liczące 2 i 3 tygodnie. Niemowlęta oddano do Żłóbka miejskiego przy ul. Koletek, a za matkami wdrożono poszukiwania.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW DIEC. KRAK. odbędzie się dnia 12 b. m., w poniedziałek, punktualnie o godz. 9 rano w Domu Księży przy ul. św. Marka 10. Zarząd diecezjalny prosi o liczny udział księży pracujących w szkołach powszechnych i średnich.

SŁYNNY CHÓR UKRAIŃSKI pod dyr. Dymitra Kotki, zwiększony do 52 osób, po sukcesach w Warszawie i Poznaniu, wystąpi w przejeździe do Lwowa z jedynym koncertem w Krakowie, a to w sobotę 10 b. m. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Intryga i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: „Niech pan zdejmuje".

WANDA: „Dla ciebie kobieto".
REDUTA: „As pik".
UCIECHA: „Ossi Oswalda w komedji Niniche", 8 aktów.
SZTUKA: „Przygoda w nocnym ekspresie", 2 serje, 12 aktów w 1 programie.
WARSZAWA: „Pat i Patachon jako miljarderzy" i Harry Lloyd jako „Kuba rozpruwacz".
NOWOŚCI: „Kraj tysiąca radości" i 2 aktowa komedja.
PROMIEŃ: „Pat i Patachon w siódmym niebie".

Cyrk Ciniselli'ego.

Cyrk nie jest wcale widowiskiem dla gawiedzi; stał się takim wskutek kokietowania wulgarno-zdrowych uczuć plebsu; było to apelowanie do najtańszego i najłatwiejszego oddźwięku u publiczności, która żąda wrażenia zmysłowego (w odróżnieniu od umysłowego) i to podanego prosto i głośno. Takiem jest pojęcie widowiskowe cyrku.

Natomiast cyrk w znaczeniu sztuki, t. j. ideał cyrku, powinien dawać grę ludzkiego ciała. Jedynie człowiek może być elementem cyrku — człowiek w znaczeniu greckiem. A więc: zwinność, odwaga, giętkość, siła i te wszystkie inne walory, które się kryją w ciele ludzkiem, — są tematem cyrku. Należy jak najbardziej unikać wszelkich zwierząt, gdyż wtedy z cyrku staje się menażerja.

Takie refleksje nasuwają się podczas przedstawień cyrku A. Ciniselli'ego, który zresztą nie tak dawno był w Krakowie i parę punktów z dawnego programu zakonserwował pod zmienionymi tytułami. Najlepsze były punkty o zacięciu akrobatycznem: Mr. Columbo i Trzej Milets, również woltyżerka Miss Dora; pełne temperamentu i charakterystyczne tańce duetu Okonis i pomysłowa tresura piesków Michalisa zasługują również na wyróżnienie.

(mafarka).

Do czego prowadzą nieudolne rządy komisarskie?

KRAKÓW ODSTRASZAJĄCYM PRZYKŁADEM ZACOFANEGO PARTYKULARZA.

Ludność południowej Kongresówki broni się przed włączeniem jej do okręgu krakowskiego.

Sprawa przyłączenia południowej części województwa kieleckiego, a mianowicie czterech jego powiatów: Będzińskiego, Olkuskiego, Miechowskiego i Pińczowskiego, nie jest od dziś aktualną. Ostatnio sprawozdanie „komisji trzech" ujęło tę sprawę jako postulat wskazany względami oszczędnościowymi, kulturalnymi i gospodarczymi. Jeszcze bowiem przed zniesieniem kordonów, ludność tych powiatów z natury rzeczy dążyła do Krakowa, tutaj wysyłając młodzież do szkół i tu zbywając produkty rolnicze, zaopatrując się w zamian w wyroby przemysłowe. Zdawało się być rzeczą naturalną, że proces unifikacyjny tych powiatów z okręgiem krakowskim, z chwilą likwidacji granic zaborczych, wejdzie w stadjum końcowe i doprowadzi do definitywnego połączenia.

Temu załatwieniu sprawy stanęła niestety na przeszkodzie całkowita inercja niedołęstwo i brak inicjatywy ze strony Krakowa. Trzeba to sobie otwarcie powiedzieć, że dziś Kraków nietylko przestał być czynnikiem atrakcyjnym, ale ze względu na panujące w nim stosunki, jest wprost odstraszającym przykładem chylącego się do całkowitej ruiny bankruta.

Mówi się już głośno o tem, że powiaty południowej kongresówki winny być przyłączone nie do Krakowa, ale do... Katowic. W jednym z ostatnich numerów katowickiej „Polonji" pojawił się artykuł, domagający się wręcz wyeliminowania z tej sprawy Krakowa na korzyść województwa Katowickiego. Nie jest to głos pierwszy, zajmował się tem bowiem już sejm śląski, a także Warszawie myśl powiększenia okręgu katowickiego powiatami kongresówki, obcą już nie jest.

Kraków rządzony przez zbankrutowane politycznie kliki i nieudolnych — bez inicjatywy i bez prerogatyw — komisarzy, Kraków, który nie może zdobyć się nawet na własny samorząd, który na swoje własnem podwórku tak się rządzi, iż zaprzepaszcza i zjada wieloletni dorobek gospodarczy, nie może oczywiście zachęcić innych środowisk do połączenia się.

To też — jak zaznacza „Polonia" — już sam projekt przyłączenia powiatów „zagrożonych" do woj. Krakowskiego, wywołał tak wielkie wzburzenie wśród ludności, którą „komisja trzech" chce uszczęśliwić Krakowem, że zamykanie oczu na ten objaw byłoby zbrodnią. W prasie zainteresowanej stale ukazują się artykuły, zwalczające projekt. Rady miejskie, związki, stowarzyszenia i t. p. protestują przy każdej sposobności przeciwko niefortunnemu pomysłowi. Ludność zagrożonych przyłączeniem do Krakowa powiatów, uważa to wprost za jakiś zamach na siebie, za krzywdę, za karę, na którą nie zasłużyła. Taki odruch samoobrony świadczy najwymowniej, że urzeczywistnienie projektu nietylko nie usunie niechęci i nieufności międzydzielnicowej, lecz ją spotęguje i bardzo utrudni normalne życie społeczne i państwowe. Mówiąc szczerze, ludność zagrożonych powiatów jest zdania, że „komisji trzech" chodzi o wzmocnienie materjalne woj. Krakowskiego, które po przyłączeniu 2 najzyzniejszych i 2 uprzemysłowionych powiatów, używać będzie zdobytych dochodów na swoje potrzeby, ignorując lub lekceważąc potrzeby nowoprzyłączonej dzielnicy".

Czy sfery rządzące dotychczas miastem — obecne jego prezydjum — uczyniły cośkolwiek, aby bodaj stworzyć jakąś komunikację z sąsiadującymi powiatami? Czy sfery gospodarcze, przemysłowe, a więc w pierwszym rzędzie Izba handlowo-przemysłowa, uczyniła jakieś kroki dla zacieśnienia węzłów gospodarczych, czy wogóle jest jakiś czynnik wśród władz naszego miasta, któryby jakąkolwiek, choćby w skromnych rozmiarach podjął akcję dla rozwoju Krakowa?

Czyż dziwić się, że impulsywniejsze Katowice poczynają sięgać w sferę interesów Krakowa i jego kosztem chcą zapewnić sobie świetny rozwój?...

Podziękowanie

składamy W. P. Turkowskiemu Romanowi, malarzowi z Tarnowa, za solidne, a prawdziwym artyzmem pomalowanie kościoła parafjalnego w Jasieniu (pow. Brzesko).

Okazał się zdolnym i sumiennym fachowcem, farby bowiem zastosował trwałe i silne, tak że zmiana temperatury nie działa na takowe, w szczególności w zimie pocenie ścian nie pozostawia śladów zniszczenia na malowaniu!

Dziękując mu publicznie, życzymy, by zawsze i wszędzie z należną spotkał się oceną.

Jasień, 6 kwietnia 1926 (pow. Brzesko).

W imieniu parafjan i komitetu:

Ks. Marceli Piotrowski miejscowy proboszcz.

CARLO DADONE.

„Mężczyzna 35 letni, przystojny, bogaty etc.“

Ilekroć zjawiał się u mnie mój przyjaciel Gaddi, opanowywał mię — przyznaję otwarcie — strach, gdyż zapowiadało to kilkugodzinne siedzenie w domu. Jednakże uścisnąłem mu dłoń i wskazałem krzesło. Cóż mu się jednak dziś przydarzyło? czemu przypisać jego wzburzenie? Najwidoczniej leżało mu coś na sercu, z czem chciał się przedemną wywnętrzyć. Oświadczyłem gotowość wysłuchania go.

— Ach, mój drogi, nie uwierzysz, co za nieprawdopodobna wprost przygoda mnie spotkała. Ale niech-no dostanę w moje ręce tego, który sobie ze mnie tak zakpił i takiego mi figla wypłatał, a przysięgam ci, żyw nie wyjdzie z moich rąk.

Ciarki mię przeszły mimowoli i z jakiemś nieokreślonem przeczuciem, kórego przyczyny jednak nie mogłem teraz wyjawić, zapytałem:

— Cóż za złośliwego figla ci spłatano? Co cię spotkało? Mów prędzej.

Na całą odpowiedź przyjaciel mój wyciągnął ze swego portfelu różowy liścik i rozwinąwszy go podał mi ruchem sztywnym, energicznym, jakby mówiącym: czytaj. Czytałem:

Pinerolo.... 192..

„Wielmożny Panie Gaddi!

Pozwoli Pan przedewszystkiem wyrazić sobie uznanie dla pańskiego oryginalnego pomysłu. Zamiast korzystać z utartego, banalnego zwyczaju ogłaszania się w inseratach dziennikarskich, pan obrał inną drogę celem poszukania sobie żony, mianowicie przez ogłoszenie na banknocie 50-lirowym. — Przyznaję, że w pierwszej chwili uśmiałam się serdecznie po przeczytaniu pańskiej oferty nakreślonej piórem na widocznem miejscu banknotu, który przypadkiem zabłąkał się do moich rąk: „Mężczyzna 35-letni, przystojny, bogaty, zdrowy szuka żony etc... Zgłoszenia pod ...“

Ale po chwili namysłu przestałam się śmiać. Oryginalność pomysłu przezwyciężyla moją pustą wesołość. Za dużo miejsca zajęłoby wypisywanie wszystkich myśli i wniosków, do jakich doszłam. Rezultatem było, że postanowiłam odpisać natychmiast. Ale ponieważ znowu nie jest moim zwyczajem czynić cokolwiek gorączkowo, przeczekałam 15 dni, zanim zdecydowałam się na wysłanie tego listu.

Zatem... i ja szukam męża. Mam lat 26, jestem blondynką, sympatyczną (mówią to nawet moje przyjaciółki!), z zamożnej rodziny. Nie mam ani braci, ani sióstr, tylko ojca. Nie gram na fortepianie, ani na żadnym innym instrumencie; za to mam zamiłowanie i zdolności w sprawach gospodarstwa domowego i kuchni. a nawet uchodzę za bardzo dobrą kucharkę i oszczędną gospodynię. Nie zajmuję się nigdy, broń Boże, polityką; poza tem jestem wesołą, pogodną... no, ale już dosyć.

Tu słyszę, jak pan pyta: „A czemuż to pani z tylu zaletami nie znalazła sobie dotychczas męża?“ Łatwo mi przyjdzie na to odpowiedzieć: bo się o to nigdy nie starałam. Każdą partię odrzucałam. Nie podobali mi się, jeden przez to, drugi przez owo; lecz przedewszystkiem dlatego, że byli albo za młodzi, albo za starzy, a tych ostatnich znam nadto dobrze. Ja zawsze przepadałam za czemś, co miało posmak tajemniczości, a jeżeli nie za samą tajemniczością, to jednak za czemś nieoczekiwanem, niespodziewanem, co, według mego zdania, stanowi treść i powab życia dla nieprzeciętnego umysłu.

Pan właśnie, przynajmniej na razie, jest dla mnie taką zagadką, takim sfinksem i, przeczuwam to intuicyjnie, poznanie nasze otworzy nam horyzonty nowego życia.

Proszę, niech pan wybaczy, jeżeli moje słowa nie wydadzą się dość jasnemi dla wyrażenia tego, co myślę i czuję. Jako dowód mojej szczerości wobec pana niech będzie mój podpis z imieniem i nazwiskiem oraz dokładny adres. Czy zechce mi pan odpisać? Czy nie osądzi pan mego postępku źle?

Ślę panu pozdrowienia z daleka.

Henryka Faure
ulica St. Giorgio — Pinerolo“.

Zaledwie ukończyłem czytanie, począłem żywo i z przejęciem, którego przyczynę niezadługo poznacie, ganić postępek autora owej psoty:

— Rozumie się, że żart ze strony któregoś twego przyjaciela przebrał miarę, jak to widzimy z tego listu, który swoją drogą jest za pięknie obmyślany, wystylizowany, powiedziałbym nawet oryginalny, aby mógł być przeznaczony dla pierwszego lepszego mężczyzny. Poza tem to piękne pismo.

— Ależ nie pleć. Nie o to idzie. Złośliwość żartu leży w ogłoszeniu, które rzeczywiście jest wypisane na bilecie bankowym 50-lirowym. Czy nareszcie zrozumiałeś? Ja zaledwie otrzymałem ten list od panny Faure i wyczytałem w nim to, co mi nawet we śnie nie przyszło do głowy, wpadłem w pierwszej chwili w gniew, któremu folgę dałem rozbijając w kawałki niewinnego porcelanowego Buddhę, następnie pobiegłem do urzędu telegraficznego, skąd do tej przemiłej panny Henryki wysłałem przekazem telegraficznym kwotę 50 lirów, oraz telegram z odpowiedzią zapłaconą tej treści:

„Proszę potwierdzić autentyczność wczorajszego listu, kropka. Przechować banknot, kropka. Wysyłam list z wyjaśnieniem“.

— No i cóż? potwierdziła? list był autentyczny?

— Zaraz, zaraz. Nie miałem cierpliwości czekać spokojnie na potwierdzającą odpowiedź. Natomiast napisałem do niej bez zwłoki, że jej list najzupełniej nieoczekiwany wprawił mię w wielkie zdumienie. Że mi ani w myśli było narażać się na kpiny umieszczeniem tego śmiesznego ogłoszenia własnoręcznie na bilecie bankowym; że to napewno jest niesmacznym żartem któregoś z moich fałszywych przyjaciół. Chyba — pisałem — pani mogła po chwili zastanowienia w lot przeniknąć, co się święci“. Nakoniec prosiłem ją, aby mi odesłała bez zwłoki w liście poleconym ów inkryminowany banknot, abym mógł przy pomocy tegoż wykryć autora ośmieszającego żartu.

— Ach tak... No i cóż, przesłała? Masz ten banknot?

— Ale gdzietam! Masz, czytaj, co odpisała. Tak, panna Henryka rzeczywiście istnieje, odpisuje, a ja... ale czytaj, czytaj — bo mnie złość dławi.

Z temi słowy podał mi drugi list z Pinerolo. Czytałem:

„Wielce Szanowny Panie!

Nie postąpił pan ani mądrze, ani grzecznie, wysyłając do mnie telegram w tej formie, — a w dodatku przesyłając pieniądze, które odebrał mój ojciec. Z tego powodu mam bardzo wiele przykrości. Po raz pierwszy w mem życiu popełniłam lekkomyślność nie do darowania i kroku tego zawsze będę żałowała. Skądżeż jednak mogło mi przyjść na myśl, że zamieszczone ogłoszenie jest złośliwą mistyfikacją. W załączeniu znajdzie pan „swoje“ 50 lirów. Co się tyczy banknotu z wypisanym nań inseratem małżeńskim, to zastrzegam sobie wolną rękę w przechowaniu go lub puszczeniu w obieg w taki sam sposób, w jaki dostał się on do moich rąk, co zresztą — przyzna pan — jest mojem niezaprzeczonem prawem. Łączę wyrazy“ etc.

— Tam do licha! — wykrzyknąłem — twoja blondyneczka nie jest fikcją. Ale jak miły i zachęcający był jej pierwszy list. Zamiast wpadać we wściekłość i popędliwie pisać głupstwa, czyż nie lepiej było okazję wykorzystać i...

— Otóż to właśnie, widzę, że sam sobie nawarzyłem bigosu moim telegramem, bo oczywiście teraz puści w obieg banknot, choćby dla zrobienia mi na złość, o czem poprzednio napewno nie myślała. Aż pasja mię chwyta i rozpacz ogarnia na samą myśl o tem, ilu to już ludzi czytało ten idjotyczny anons, a co więcej, ilu jeszcze będzie czytać, gdy ta przemądrzała dziewczyna rzeczywiście puści w kurs ów banknot. Czy nie mógłbyś mi coś poradzić? Co robić, aby temu zapobiedz?

— E, gwizdnij na to, masz się też czem przejmować i trapić. Zanadto serjo bierzesz sobie ten wesoły kawał do serca. Swoją drogą niepotrzebnie podrażniłeś jej ambicję, pisząc taki list. Gdyby to na mnie padło, odpisałbym jej grzecznie, starałbym się ją przynajmniej widzieć, poznać. Wreszcie, czyż nie mówiłeś tyle razy, że ożeniłbyś się chętnie, żeś już znudzony tem czczem życiem kawalerskiem, i oto trafiała ci się wspaniała okazja; no, ale skoro wymknęła ci się z rąk, daj tej całej awanturze spokój i nie myśl o tem więcej.

— Ależ wręcz przeciwnie; właśnie chcę dojść po nitce do kłębka, chcę wykryć sprawcę tego przeklętego anonsu. I dopnę swego.

— Otóż właśnie, ani nic nie wykryjesz i ośmieszysz się jeszcze więcej. Zresztą w takim razie nie umiem ci nic poradzić.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.